

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy
Wilhelmskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
wiersza drobnego 15 fen. — Nekłady od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna

wypłat w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Paryżu 10
franków i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi
Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w Ekspedycyi: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego; należącej do urzędu
pocztowego. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma

nadawane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Z powodu Świąta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 7 grudnia.

Niepodobna dziś już powiedzieć, jakie wywołała za granicą wrazenie onegdajsza mowa ks. Bismarcka w parlamencie niemieckim, prasa bowiem zagraniczna nie miała czasu bliżej jej rozebrać i ocenić. Z dwóch tylko stron, a zwłaszcza Paryża i Londynu dochodzą nas deszcze, odnoszące się do tego przemówienia. Wedle telegramu paryżskiego, mowa ks. Bismarcka wywołała w kołach francuzkich żywą sensacyę i zrobita w ogóle pokolew wrazenie. Depesza zaś londyńska streszcza jedynie artykuł Timesa, napisany na temat mowy kanclerskiej. Dziennik angielski pisze: Nie można wątpić ani chwili, że oświadczenie ks. Bismarcka zawiera silne postanowienie rządu niemieckiego popierania propozycji rosyjskich na konferencyi carogrodzkiej, o ile ambasador rosyjski Ignatiew nie będzie chciał tutaj wystąpić z żądaniami, poszcząciami na sobie pietro wojenne. Rząd niemiecki wyświadczyłby Europie i całemu światu niemałą przysługę, gdyby chciał użyć całego swojego wpływu w kierunku uczynienia propozycji rosyjskich możebnymi do przyjęcia. Oświadczenia kanclerza niemieckiego są więc więcej niż pod jednym względem uspokajające i wlewają niepokój o tuchę, że wojna, jeżeli w ogóle wybuchnie, zostanie zlokalizowaną.

Austryacka prasa tymczasem zajmuje się ciągle mową bankietową ks. Bismarcka, uwagi atoli, jakie zjadł wysnuwa, tracą na znaczeniu, z powodu onegdajszego odezwania się ks. kanclerza. W każdym razie warto zaznaczyć, że gdy jedna część prasy oskarża ks. Bismarcka o najczarniejszy względem Austrii machiawelizm, dla innej przemówienie to jest dowodem, że kanclerz otwarcie popiera rosyjską politykę czynu i bierze stronę Turcji. Obok tego wyrabia się w Austrii przekonanie, że ks. Bismarck pragnie zabezpieczyć w obec możliwości na Wschodzie wypadków neutralność Niemiec i doradza Austrii, by takie samo zajęła stanowisko i wytrwała na nim potąd, pokaż nie zostaną naruszone żywotne jej interesa.

Z innych spraw zasługuje przedewszystkiem na uwagę przesilenie ministeryalne francuzkie. Przesilenie to trwa do tej chwili. Kombinacye, wedle których Leon Say ma zostać prezesem gabinetu, J. Simon ministrem spraw wewnętrznych a de Marcere ministrem sprawiedliwości, utrzymują się ciągle i nie są bynajmniej nieprawdopodobne. Według innych informacji wiele za tym przemawia, że utworzenie nowego gabinetu zostanie powierzón panu Duclere, jednemu z wicemarszałków Izby, używającemu wielkiego wzięcia i poszanowania u stronniów republikańskich. Uważają również za prawdopodobną wersyę, iż wszyscy ministrowie, z wyjątkiem p. Dufaure pozostaną nadal w gabinecie. Przeciw panu Marcere podnosi się zresztą wiele głosów. Ostatnia rezolucya lewicy, domagająca się w tonie kategorycznym zmian w gabinecie, niekorzystne na prezydenta wywarła wrazenie i przyczyniła się nie mało do skomplikowania położenia. W otoczeniu prezydenta dają się nawet dostrzedz wpływy, usiłujące zachęcić marszałka do oporu przeciw rzekomym uroszczeniom większości parlamentarnej. Onegdaj odbyła się rada ministeryalna, na której Mac-Mahon objawił życzenie, by ministrowie zatrzymali swoje teki aż do ukończenia rozpraw budżetowych. Na-

tomiasz słycać na pewno, że większość nie przystałaby na podjęcie obrad budżetowych przed utworzeniem nowego gabinetu. Niezrozumiałą jest zwłaszcza dla tych, co zwykli w państwach konstytucyjnych obliczać się z względami i zwyczajami parlamentarnymi, depesza paryżka, wedle której Mac-Mahon pragnie zatrzymać nadal ministrów spraw wewnętrznych i wojny, a przeto właśnie tych ministrów, co w czasie obrad nad pogrzebami cywilnymi dali powód do przesilenia.

Z przesileniem gabinetowem w Grecyi również nieskończona dotychczas sprawa. Donosiliśmy wczoraj, że Deligeorgis, którego wyzwał król nadaremno do podjęcia się złożenia nowego gabinetu, doradził królowi, aby polecił poddać jeszcze raz pod głosowanie projekt rządowy wedle którego miano nałożyć nowy dla pokrycia dzisiejszych potrzeb nadzwyczajnych podatek a którego projektu niepowodzenie (przepadł jednym głosem) zniewoliło Comunduros do podania się do dymisyi. Otóż głosowanie to odbyło się wczoraj i rząd znowu pozostał w mniejszości. Za projektem głosowało 81, przeciw 82 deputowanych. Prezes gabinetu Comunduros podał się przeto ponownie do dymisyi, telegram jednak donosi, że przyjęcie jej jest nieprawdopodobne, utworzenie bowiem gabinetu opozycyjnego okazało się dotychczas niemożliwem.

Dziennik urzędowy rosyjski donosi, że wódz naczelny armii czynnej, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, przybył dnia 5 b. m. rano z całym sztabem do Kiszyniowa.

Wybory.

Zaledwieśmy odbyli jedne wybory do sejmiku pruskiego, już stoją przed nami drugie wybory do parlamentu niemieckiego. Odbędą się one dnia 10 stycznia r. p. Czas więc wielki zająć się gorliwie i energicznie przygotowaniami do nich, abyśmy z lepszym i pomyślniejszym wyszli z nich rezultatem, niż z poprzednich. O ile wiemy — komitet prowincjalny zbierze się w przyszłym tygodniu, aby oznaczyć termin dla walnego zebrania delegatów, które ustanowi kandydatury poselskie na każdy okręg wyborczy. Zebranie to odbędzie się jeszcze przed Świątami. Zanim to nastąpi, tymczasem komitety powiatowe wyborcze zająć się powinny uskutecznieniem tego, co w tej chwili jest koniecznym; a mianowicie skontrolowaniem list wyborczych, które po wszystkich gminach wyłożone będą od dnia 10 bm.

W obecnych wyborach jako bezpośrednich żaden głos nie ginie, każdy składa się na ogólny rezultat stanowiący o zwycięstwie lub przegranej, dopilnować więc należy, aby każdy mający prawo wyborcze był w liście wyborczej pomieszczony. Dla łatwiejszej kontroli w tym względzie, należy pomianować mężów zaufania w każdej gminie czy parafii, mężów, którzyby się ściśle z włożonych na nich obowiązków wywiązali, a nie takich, którzyby, jak tego licznie mieliśmy dowody i przykłady, przyjąwszy nominacye, nic nie robili.

„Demokracja jest urzeczywistnieniem przymiotu samorządu.“ „Samodzielność plynąca z wiedzy, czyniąca społeczeństwo sobą-władnym, jest prawdziwą siłą, jest isticzną samą demokratyczną.“

Str. 116. Rozlanie wiedzy w narodzie jest rozrzućeniem władzy, czyli nadaniem ostatniej podstawy społecznej ogromnej. Demokracja oczywiście, że daleko wyższym od innych jest momentem, w którym wiedza daleko dzielniejszemu czyni społeczeństwo, lecz tylko dzielniejszemu, a nie cnotliwsiemu, ani też na odwrót gorszemu. Demokracja jest wyrazem li tylko siły, malującej się w doskonałym urządzeniu społeczeństwa, a nie jest wyrazem cnoty, która ostatnia wyższym jeszcze bez wątpienia celem jest, którego zaniedbywać nie potrzeba, starając się o siłę. Cnotliwemu przedewszystkiem być, a przy cnotcie starać się o mądre urządzenie, oto założenie, którego ludy trzymać się powinny, zawsze pomnąc o tem, że najwyższa nawet demokratyczna doskonałość nie daje cnoty, a przeciwną jej nie jest, a może i powinna jej służyć. Cnoty człowiek szuka na takich wysokościach, do których nie sięga rozumem, a sam o sobie czując się za słabym, ucieka się pod opiekę Boga i wiarą szuka objawienia; sam zaś o sobie zawsze może za pomocą rozumnego urządzania, siły społecznej dążyć do doskonałości.

Str. 118. „Demokracja być może wybawieniem, ale w żadnym razie nie jest zbawieniem, którem jedynie jest miłość bliźniego zawsze górująca nad wszystkimi pytaniami doczesnemi.“

Str. 119. „Jeżeli ubóstwiamy demokrację, mniemając, że wszelkie możebne dobro w sobie zawiera, oczywiście, że mimowoli zaniedbujemy innostronnego kształcenia się w dobrem. Jeżeli wszystkie jej powąy za doskonałe uważamy, łatwo możemy niecnotę cnotą mienić, a miasto demokracji, zdrożności przyjmować, często jej towarzyszące, a nie z niej wynikające, ale z braku cnoty. A jakże nie zdziżyć o takie zwłniecie wyobrażeń, które sumienie wykrzykuje? Nic na świecie dobrem nie jest, dla tego, że demokratyzmem się wydaje, lecz li tylko dla tego, że jest samo w sobie dobrem. Nic na świecie dobrem przeto się nie staje, że spełnione przez nadużycie demokratycznej siły, o którą

Skontrolowanie zatem list wyborczych uważamy w tej chwili za najważniejszą rzecz, od nich bowiem zawisł rezultat wyborów.

Dalej, należy ciągle i nieustająco pouczać wyborców na urządzanych w tym celu zebraniach o ważności wyborów a ztąd konieczności, by każdy w nich wziął udział a nikt nieobecnością swą nie świecił przy urnie wyborczej.

Wyborcą zaś jest każdy, który używa praw obywatelskich i ma lat 21 skończonych.

Jeżeli każdy z nas należycie spełni obowiązki obywatelskie, jeżeli każdy z nas ściśle wykona polecenia komitetów powiatowych i nie będzie ich lekceważył, w takim razie nie tylko w Księstwie zatrzymamy dziesięć miejsc poselskich, jakie w poprzednich wyborach zdobyliśmy, lecz z pewnością liczbę naszych posłów w parlamencie przynajmniej o dwóch powiększymy.

Im gorsze zaś tu nasze położenie, tem gorliwiej pracować powinniśmy, choćby na świadectwo, że nie nas złamać nie potrafi, i że głęboką i gorącą żywiąc wiarę w lepszą dla nas przyszłość, pracujemy na nią uczciwie a z wytrwałością.

Nie mówmy zaś, na co się to przyda, jaki ztąd rezultat praktyczny? Z pracy narodu nic a nic nie przepada — choć nie wszystko przynosi zaraz praktyczne rezultaty. Praca, że tak powiemy, wyborcza, kształci przedewszystkiem politycznie nasz lud, wyrabia w nim świadomość jego odrębności i poczucie obowiązków obywatelskich; praca wyborcza i rezultat jej daje świadectwo naszej żywotności, daje świadectwo naszej odrębności w obcym organizmie, przypomina nam nasze obowiązki.

A czyż to mało? Czyż zatem nie warto z całą gorliwością do niej rękę przyłożyć. To też przekonani jesteśmy, że każdy z nas spełni święcie i gorliwie swój obowiązek — tego od każdego się dopominamy.

Wiadomości urzędowe.

Dwór przybiera żałobę na dwa tygodnie z powodu śmierci infantki Dony Izabelli Maryi, córki króla portugalskiego Jana VI.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z Średzkiego, 5 grudnia.

(Sejmik powiatowy).

Sejmiki powiatowe w Środzie, dawniejszymi czasami wysoko poważane, regularnie i licznie przez obywateli ziemskich uczęszczane, poszły w zaniedbanie w ostatnich latach do tego stopnia, iż w roku zeszłym, gdyby tylko jeden głos nie był przeważał, to Polacy w wybo-

dla dobra ludu potrzeba się starać, ale której nie wolno źle używać. O tem zapominając, w najlepszej wierze możemy przyjmować albo podawać truciznę.

Na odwrót zaś jeżeli zapoznajemy demokrację, przypisując jej towarzyszące jej niekiedy, ale z niej nie pochodzące zdrożności, jeżeli tego nie widzimy, że można ją przejmować, nie zarażając się obcym jej złem, do niej tylko przypiecionem, w takim razie samoćąc pozbawiamy się jej siły tak prze-ważnej.

Str. 120. „Demokracji więc można skutecznie służyć li tylko przez organiczne a nie przez burzące działanie, mianowicie przez krzewienie wiedzy. Wszelki zaś inny sposób jej popierania jest złudzeniem, kłęski sięjącym a zawody zbierającym. Tak, stanowczo z góry twierdzić rozumowanie oderwane do samęje isticznej demokratycznej schodzące; dzieje zaś przyswajającą a wykazując, że gwałtowne postępowanie prawdziwego ludowładztwa nigdy nie wydało, a nawet, że do wydania onego przyczynić się nie mogło, bo nie budziło samorządu, ale przeciwnie takowy tępiło itd.“

„Istnieje na świecie samowładztwo demokracja, za przyczynę mająca niemoc ujęcia prawdziwej treści zadania swego, a przeto trzymająca się samych tylko demokratycznych kształtów (i frazesów, można dodać) a do nich nie demokratycznymi środkami, nie rozwojem duchowym dążąca i wybrakami swemi postrach przybraną przez siebie nazwy szerczącą itd.“

Ze tu nie ślepy zapaleniec i rewolucjonista przemawia, ale bardzo głęboko sprawę społeczną pojmujący filozof, każdy pewno przyzna.

Kiedy w Warszawie bezbronne objawy egzaltowanego patryotyzmu nastąpiły i wielkie nadzieje na nich budowano, wydawał K. czasopismo Prawda od jesieni 1860 r. w drukarni Pfeffer i Puky w Genewie. Później sześć pierwszych zeszytów wyszło razem jako tom I szty pod tytułem: Prawda, pismo czasowe p. X. Y. Z. Berlin, księgarnia B. Behra (E. Bock) r. 1861. Ile potem jeszcze zeszytów wyszło i czy tom 2 istnieje, nie umiemy podać, — w każdym razie pismo to, zajmujące się różnymi kwestyami czasowymi, zawsze z zastósowaniem do Polski, każdemu patryocie znanem być powinno, bo są w nim zdania gruntownie uzasa-

rach do komisji szacunkowej podatku dochodowego byłoby przepadli. Coś podobnego w Środzie, było dotąd rzeczą niesłychaną. Poprawmy się w tym roku, i przy-bądźmy na Sejmik, który przypada w czwartek dnia 14 bm. wszyscy co do jednego, i to nie ku końcowi na zamknięcie posiedzenia — jak się to już zdarzało — lecz wcześniej przed 10 godziną abyśmy się mogli porozumieć co do ważniejszych kwestyi. Jedną z tych jest językowa. Po wyjściu prawa co do języka urzędowego, wydał naczelny prezes rozporządzenie, ażeby na sejmikach powiatowych tylko w języku niemieckim obradowano; a jak wiemy to prawo zrobiło wyjątek na pięć lat co do niektórych powiatów a między niemi i co do średniego, że pozwoliło na sejmikach toczyć obrady obok niemieckiego w polskim języku. Naszą rzeczą jest i tej odrobiny uznania narodowości naszej nie pomijać, lecz dopominać się o nią. Nie zapominajmy, że plenipotencye podług nowego rozporządzenia ministeryalnego, mają być na stęplowym papierze wystawiane — nie szafujemy jednak niemi zbyt hojnie, ale używajmy ich, tylko w razach nadzwyczajnych przeszkód.

Warszawa, 1 grudnia.

(Rząd rosyjski a Polacy.)

Slusnie może twierdzono jeszcze przed niedawnym czasem, że Polska a w szczególności Królestwo po raz pierwszy od stu lat okazuje rozum polityczny, wy-czekując cierpliwie, co czas najbliższy może jej przynieść, pomimo tego, że sprawy dni dzisiejszych niewątpliwie dotyczą się i jej, chociaż dotychczas pośrednio jedynie. Cisza ta niepokoi zarówno oswobodzicieli i dobrodziejów uciemiężonych braci na Bałkańskim półwyspie jak niepokoiły kiedyś hałaśliwe demonstracye ludu zbrojne powstania a niepokoi więcej może jeszcze, gdyż jest tak grobowa, taka na pozór tajemnicza, a poleczona przy-tém pewnego rodzaju uśmiechem bolesnej ironii, niezbe-dnej na widok „starszych braci naszych“ dopominających się dla buntowniczej Hercegowiny, Bośni i Bułgarii tego samego właśnie, z czego nas ci sami „bracia starsi“ obdzierali jak najsystematyczniej od lat trzynastu. Rzeczywiście można powiedzieć, iż jak cały świat zeszł już dawno z koturnów olimpijskiej powagi i przywdział prozaiczny but lakierowany dyplomacysto-salonowej komedy, tak i sama wysoka Nemezis historyczna, stawszy się nieodrodną córą naszego wieku, wzięła na siebie w miejsce olimpijskiej szaty pewien rodzaj maski sztyrsko-ironicznej uśmiechniętej, spoglądając w przyszłość bez zajęcia i ciekawości, jak patrzył stary autor na złe grany lichej dramat, nie mogąc dopatrzyć się wysokiego nastroju a widząc śmieszne tylko ruchy i słyszając fałszy-we tony tragicznie-plaskich bohaterów.

W istocie każdy z nas, przeczytawszy ową sławną notę rosyjską, dopominającą się od Turcji dla „pobratymców“ autonomii administracyjnej, wolności sumienia, praw językowych w szkole i sądach, wolności religijnej itd., nie może się pogodzić z tą myślą, żeby te wszystkie paragrafy wolności, te wszystkie jak najslusniejsz-e punkta i żądania wyszły od tych samych, którzy, nie licząc już dawniejszych dobrodziejstw, strzelali przed tak niedawnym czasem do bezbronnych unitów podla-skich i przed kilkoma miesiącami wypędzili kilkuset o-ców rodzin z gmachów sądowych na bruk i błoto izdzi-wiony ogląda się na apostołów wolności słowiańskiej, — śledząc, czy przynajmniej nie ujrzy jakiego cienia prostego wstydu, jakiegoś chociaż chwilowego rumieńca, — któryby przecież mógł ożdobić nawet złoćcyce, gdyby mu nagle kazano nawracać ludzi z kazalnicy a on ujrzał wśród tłumu mnóstwo ludzi odartych przez niego wco-

dnione i bardzo obfity materiał do dalszego rozmyśla-nia. Pismem tym stała się Kamiński wpływając na u-smierzenie zachcianek powstania, przeciwko któremu sta-nowczo się oświadczył. Wiadomo nam już z tego, co poprzedza, że Kamiński i do powstania 1846 r. z wie-dzą i wolą swoją się nie przyczyniał, boć on żądał przed wszelką myślą o powstaniu, aby propaganda zasad de-mokratycznych skutek swój wywarła, to jest doprowadzi-ła naród do dojrzałości duchowej i samodzielności, nigdy zaś nie oświadczył, aby ta dojrzałość do po-wstania była już osiągnięta, tylko młodzień, sądząc z własnego usposobienia o innych, samowolnie i niecier-pliwie do wybuchu dążyła. Doświadczenie 1846 r. wa-żną modyfikacyę w teoryi Kamińskiego wywołało. Rzeź galicyjska była niezawodnie dla niego dowodem, że się omylił, ograniczając propagandę na szlachtę czyli klasę inteligentną; przekonał się, że włościanin zbyt jest cie-mny, aby przyjął od nieprzyjaciół rozróżnić, że dla tego samo ogłoszenie uwłaszczenia z chwilą wybuchu je-szcze z niego patryotów nie tworzy. Przekonał się za-tem, że i lud prosty propagandą przygotować trzeba, że trzeba go napróżd oświecać i w jakikolwiek możebny sposób (częściowemi np. uwolnieniami od pańszczyźnia-nych powinności) dać mu pewne gwarancje, iż się dba o jego dobro, — przyszedł do zupełnie innego sformuło-wania owęj dojrzałości duchowej narodu, której zawsze wymagał. Odtąd uznał, że ta dojrzałość wtedy dopiero nastąpi, gdy „do narodowego żywota wcią-gniemy wszystkie cząstki dawniej Rzeczypospolitej i w sz-ytkich jej mieszkańców.“ To zaś dalej doprowadziło Kamińskiego do zarzucenia zupełnie powstania, bo slusnie twierdził, że naród, któryby tak ogólnie przejęty był duchem patryotycznym i zrozumiał prawo swe do nie-podległego bytu, będzie taką potęgą, iż dosyć będzie, gdy żądanie swe uwolnienia z pod obcej opieki, zamani-festuje na bezbrzojnych zebraniach, aby cel ten został osiągnięty.

Oto kilka wyjątków z czasopisma Prawda na okazanie prawdziwej myśli Kamińskiego w sprawie od-rodzenia narodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wspomnienie.

o

Henryku Kamińskim.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 277.)

Rok później wydał Kamiński „Demokracja w Polsce przez X. Y. Z. Genewa u Pfeffer i Puky 1858 r.“, dzieło głęboko pomyślane lecz nie dokończone, urywa się bowiem na str. 128, a zdaje się, że brak funduszy wstrzymał dokończenie. Jest to po-gład na rozwój ducha polskiego, czyli próba filozofii hi-storyi polskiej, w której dowodzi, że misyą Polski było: 1) na wewnątrz: przeprowadzenie demokracji czyli samorządu; 2) na zewnątrz: apostołstwo duchowe, cywilizacyjne. Misyą tę Polska połowicznie tylko wypełniła, bo demokracja rozwinęła szlachtę wśród swego tylko stanu a resztę ludu od niej wykluczyła, apostołstwo zaś poniosła wprawdzie na Litwę i Ruś, ale tam ustała i zaniedbała wciągnąć Moskwę do koła cywilizacji. Nie-dopełnienie zaś tej misyi jest istotnym jedynym powo-dem upadku Polski. Aby czytelnik zrozumiał, co pod demokracją K. pojmuje, pozwalamy sobie tu podać kilka ustępów z wyżej oznaczonego dzieła:

Na str. 114: „Nie pytać nam się o to, w jakim znaczeniu demokracja mylnie uważana bywa, lecz ją sta-rać się doprowadzić do jej prawdziwego. A przedewsz-ytkiem nie wpaść w nieporozumienie o sam wyraz, któ-rego przecież nie można dowolnie tłumaczyć. Demokracja, po polsku dosłownie ludo-władztwo. Władztwo, nie zaś ko innego; tem się przejąć należy, by wszelkich nieporozumień uniknąć.

Demokratami więc tylko są ci, którzy chcą władztwa ludu, a chcieć władztwa ludu, to znaczy krzewić pojęcia, które dają mu siłę, nie zaś namiętności, które budzą w nim żądze panowania. Nie migać pierwszych, które urządzają, z drugimi, „które wzbudzają ludzkie stósunki.“

raj do nitki. Ale nawet i tego rumieńca wstydu nie ujrzyś nigdzie. Jednakże bądź co bądź, rząd rosyjski zaczyna czuć od chwili przybrania na siebie białej szaty apostołskości, że nie tyle w obec nas — bo nas się nie żeniemy, ale w obec Europy fałszywą przybrał postawę. Z tego to powodu zakulisowa historia gabinetowa od czasu przygotowań wojennych a mianowicie od czasu polityki cara w Liwadi, liczy już kilka ciekawych faktów, noszących na sobie ślady tego, że rząd rosyjski, jeżeli nie myśli bynajmniej wstydu się w obec Europy, Słowian i nas, to widzi przynajmniej, że nasza sprawa jest dlań zawsze jak dawniej tak i teraz — ciężka kula u nogi. Już zatem w Liwadi, kiedy postanowiono przywdziać na siebie groźną postawę, którą nie udało się zastraszyć Turcy, zwołano równocześnie radę dla zapewnienia środków spokojności w Polsce. Jako „biegły“ w tej radzie zabrał głos stanowczy p. Anieńkow, generał-adjutant JCMości, znany ze swej okrutnej działalności — czyli mówiąc inaczej — „sumiennego pełnienia obowiązków“ podczas ostatniego powstania. Sumienny ten urzędnik radził pomiędzy innymi, aby w razie wojny lub jeżeliby się tego przed wojną okazała potrzeba, a mianowicie w razie najniebezpieczniejszych, choćby biernych oznak niezadowolenia i protestacji, deportować w głąb Rosji lub dalej drogą administracyjną wszystkich Polaków, którzyby wpłynęli w swym lub wybitniejszej stanowiskiem mogli czy chcieli oddziaływać na opozycyjną postawę Polski. Wysoka rada apostołów wolności nad Dunajem przynależała, to będzie najskuteczniejszy środek.

Jednakże dotychczas nie było żadnego powodu, bo u nas, pomimo pilnego śledzenia policyi, która dostała osobne ad hoc polecenie podwojenia czujności, nie wykryto najmniejszego ruchu, najmniejszego objawu reakcji, mogącego choć za cień podejrzenia służyć a wszystko tak przodem, potem jak i teraz było najzupełniej spokojne.

Z tym wszystkim nie zaniechano skorzystać ze szlachetnej rady p. Anieńkowskiej i wydano rozkaz ministrowi robót publicznych, admirałowi Posiedowi, aby, mając na względzie środki bezpieczeństwa dla wojska w razie wojny, usunąć wszystkich Polaków, zatrudnionych przy drogach żelaznych. W kilka dni potem pojawił się w Gołosie ów osławiony artykuł, o którym już zapewne i wy słyszeliście, a który był dziełem pomysłu p. Anieńkowskiego, radzącego natychmiast usunięcie z urzędu wszystkich urzędników Polaków na drogach żelaznych z powodu buntowniczych ich usposobień, niebezpiecznych dla polityki rosyjskiej. Było to oszczerstwo tak bezcelne, — tak niegodziwe a przeto od tego stopnia niedołężne, że nawet pomiędzy Rosyanami wzbudziło pewnego rodzaju opozycję. Na szczęście rzecz cała skończyła się dotychczas na strachu owych kilkuset rodzin, obawiających się wyrzucenia za przykładem tyłu innych na bruk i pozbawionych możliwości pracowania na chleb. Kiedy wieść ta rozeszła się po kraju, administracja jednej ze znaczniejszych kolei w zabrzanych prowincjach przedstawiła ministrowi Reuternowi niemożność wykonania takiego rozkazu, zwracając zarazem uwagę na najzupełniejszy spokój w Polsce a tym więcej na bezpodstawność i potworność denuncjacji Gołosy na biednych urzędników.

Jak zawsze w takich razach, zapewniał minister, iż rozkaz ten nie został jeszcze wydany, a myśl nie od niego wyszła. Poszło tedy od Anasza do Kaifasza. Pan Reutern odesłał sprawę do ministra spraw wewnętrznych pana Timaszewa, który znowu zwał ciężar ambarasujący na barki admirała Possieda. Zaczęto zasięgać języka na miejscu i sprawa dalszym tokiem obita się o gubernatora Królestwa Polskiego, generała Kotzebue i jen. Ojzewskiego, szefa żandarmerji, który zdał raport, że pomimo wszelkich wysiłków policyi tajnej i jawnej, mimo nakazanego podwojenia działalności, nie można było odkryć ani jednego faktu, dowodzącego, że w Polsce istnieje choćby bierna opozycja, lub ruch umysłowy świadczący o niezadowoleniu, że dochodzą wprawdzie liczne denuncjacje, ale po głębszym zbadaniu sprawy okazuje się zawsze, że są one urojone, nie opierające się na żadnych danych, że umysły są wprawdzie zaniepokojone, jak zawsze bywa w przeddzień oczekiwanej wojny, ale nawet przy najlepszych chęciach nie można podać rządowi żadnych rzeczywistych faktów, potwierdzających podejrzenia i obwinienia, którego wyrazem był ów osławiony artykuł Gołosy.

Tak więc Gołosowe insynuacje skończyły się na niczym, a szlachetna rada pana Anieńkowskiego nie mogła znaleźć punktu oparcia.

W tym czasie — było to dnia ósmego listopada — czytaliście może w pismach warszawskich artykuł odpowiadający Gołosowi na jego obwinienia. Pochodziło to z rąk, że policya, uznawszy, że pan Anieńkow i Gołos przegabowali się nieco; widząc zarazem możliwe szkody dla państwa i ruchu wewnętrznego w razie nagłego ogółenia linii dróg żelaznych z tyłu urzędników, chciała udać, jakoby insynuacja ta wywodziła się bezpośrednio z redakcji Gołosy, a nie pochodziła z wyższych sfer i w tym celu, ołac skompromitować gazetę niż rząd, „zewzwołała najtąskawiej“, czyli innymi słowy, nakazała wszystkim pismom codziennym, aby wystosowały replikę Gołosowi, zapewniając o wierności poddańczych uczucia narodu polskiego dla matki Rosji i o bezzasadności obwinień.

Trzeci też zbiorowy noty polskiej prasy nie warto i powtarzać, a nie potrzeba nawet zbyt szybkiego oka i świadomości wyjątkowych naszych stosunków, aby poznać od razu, że artykuły gazet warszawskich z dnia 8 listopada są fabrykowane na okaz „mit einem Wink von Oben“ i że Gołos wychodzi w nich jak dzikie zwierze, chociaż działał z polecenia rządu, a rząd przedstawia się jak Archanioł stróż, my zaś jak najbardziej wiernopoddani mameluki, zadowoleni z mądrości rządu, który nie uwiarył bezpodstawnym plotkom za co wdzięczni, kłaniamy się majestatowi rozumowi, potęgę i sprawiedliwość, jak eunuhy przed padyszachem. Bądź — co bądź, pomimo tylu zakulisowych intryg, pomimo grożącego niebezpieczeństwa, pomimo ponagającego artykułu w pismach naszych, zdołano ocalić setki rodzin od głodu i głodu, a przecież i to dobre na te ciężkie czasy.

Bez wątpienia w innej chwili nie byłby się rząd obaj najmniej pytał o zdanie gubernatorów, lub żandarmerji, ale byłby postanowienie swoje w czyn wprowadził, bez względu na niesprawiedliwość, krzywdy lub wszelkie inne okoliczności. Tę razą, w obecnym położeniu rzeczy, czuć, że wszelkie prześladowanie bez najmniejszego powodu musiałoby wywołać co najmniej głos zdziwienia w postrońkach, a posłużyć w danym razie za świadectwo bardzo żenujące dla apostołów swobody słowiańskiej.

Tak więc kiedy chciano wywołać opozycję u nas, znaleźć choć najmniejszy ślad niezadowolenia, aby go użyć na przykład, jako dowód niedojrzałości naszej politycznej i nie przyznawania się do jednolitości słowiańskiej, wszystkie środki nie udały się zupełnie i wszelkie usiłowanie w tym kierunku spęłżyło na niczym. Myślano więc nad obmyśleniem innego środka, by coute que

coute skompromitować nas i stłumić wyrzuty sumienia.

Jednakże i to szło trudno. Jak Polacy z jednej strony nie stawiali żadnej widocznej opozycji, nie czynili żadnej, choćby najniebezpieczniejszej demonstracji na niekorzyść idei słowiańskiej, tak z drugiej strony nie odzywali się zbyt głośno z entuzjazmem dla sprawy wolności popieraną przez swych ciemieźców. Publicystyka zapartytowała się na powstanie w Bośni i Hercegowinie, na wojnę serbską i czarnogórską całkiem obiektywnie, nie zdradzając żadnego cienia niechęci, ani też z drugiej strony, nie entuzjazmuje się zbyt. Ze składek nie dawano, to pochodziło nie tylko z braku entuzjazmu, ale przedewszystkiem z ogólnego braku pieniędzy, a że nie podpisano, lub redagowano dobrowolnych adresów wiernopoddanych dziękczynnych, na wzór Moskwy, lub Petersburga, także zapewne nikt zdziwić się nie będzie, chociaż było wielu — przew.żnie les grands hommes pour les petites affaires — którzy podobną demonstrację uważali za krok wielki i wysoko polityczny. Zaczęto więc nas obwiniać o brak sympatii dla uciśnionych Słowian, i o brak jednolitości słowiańskiej. Jednakże pozory te myliły i mylą wszystkich tak myślących.

Czyż podobno przypuszczać, aby który z nas nie czuł najwyższej sympatii dla uciśnionego narodu, wybijającego się na wolność, chociażby ten naród nie był by bratymczyim i słowiańskim i chociażby ten i ów nie był nawet zaciekłym panslawofilem? Odpowiedź na to jest prosta. Aby czuć całą świętość sprawy wolności, walczącego za nią narodu, dość jest być Polakiem, by się nią zająć i żyć jej wszystkiego dobrego. Dla tego też jedynie najbezwzględniejsza obłuda i podła bezcelność mogła nas oczernić o brak sympatii dla Słowian. Z tem wszystkiem jednak, jak nie okazaliśmy okazywać nigdy nie będziemy oznak antypatii dla sprawy słowiańskiej, gdyż byłoby to krokiem nietylko nie politycznym i bezrozumnym z naszej strony, ale zarazem kłamliwym zupełnie, bo to współczucie tkwi w głębi nas i silnie nie wzruszenie, o czém nawet Rosyanie bardzo dobrze wiedzą, a uczuci z nich głośno się do tej wiedzy przynajmniej; tak z drugiej strony wszelkie głośnie afiszowania się z entuzjazmem dla sprawy przez Rosyą popieraną, byłoby równie krokiem tak nie politycznym, jak i kłamliwym zarazem.

Kłamliwym dla tego, że właśnie dobrze życzą Słowianom i wszystkim innym uciśnionym narodom, właśnie przez tę naturalną dla nich sympatię, czujemy doskonale, iż sprawa ich wzięta w opiekę przez Rosyą, stała się z biegiem czasu zupełnie do naszej podobną, i że po upływie lat kilkudziesięciu stanowisko rządu rosyjskiego (zawsze odróżniam rząd od narodu) w obec nich i na odwrót stałoby się zupełnie takim samym, jak nasze i żeby z pod jarzma dostali się pod jarzmo, poświęćmy na to dobrodziejstwo krew swą i mienie. Powiedziałem: „za lat kilkudziesięć“ jednakże, zważywszy dzisiejsze już nieukontentowanie Serbów, obecna już niewątpliwie obudwa tych żywiołów, jednego walczącego za wolność, drugiego, który mu przyszedł w pomoc, zważywszy już dzisiaj wahać się postawę Rumunii, zapewne nie tylko dla tego, że książę z domu pruskiego na tronie rumuńskim zasiadł, przekonawszy się naocznie, że Rosya, tak jak dzisiaj jest, z dzisiejszym rządem na czele, nie jest zdolna do niesienia pomocy drugim w imię swobody i do zatykania białej chorągwi wolności, której właściwego znaczenia nie pojeła.

Inaczej pojeła kiedyś Polska tę samą ideę, kiedy zatknęła znamię wolności, cywilizacji i wiary wśród ciemnych puszcz litewskich, kiedy oswobodziła Ruś czerwoną od ciemieźców — gospodarów i kiedy posyłała białe orły nad Dunaj niebieski, niosąc pomoc chrześcijaństwu przeciw otomańskiemu potęgze. To były rzeczywiste znamiona wolności, standardy swobody, nie jak dzisiejsze ikonostazy, transportowane po ukazie nad Bałkan, które są takim samym symbolem niewoli i ucisku, jak i turecki buńczuk z półkisięciem.

Z tem wszystkim, ponieważ tego, co wam piszę, u nas drukować nie wolno, więc i nasz spokój tłumaczę sobie ludzie zły woli, że nie bierzemy udziału moralnego w świętej walce i że tem samem nie jesteśmy godni słowiańskiego imienia i wszystkich tych wolności uciśnionych szczerpion stawianych o mylną perspektywę. Jednakże cisza sama nie dowodzi jeszcze niczego i spokój zupełny nie umie służyć ani za powód, ani za unięwinnienie.

Tak więc rząd od czasu faska Gołosy nie wie, jakimby sposobem oczyścić sumienie i stanąć biały jak gołąb na konferencji carogrodzkiej.

Wśród tego zdarzyło się, o czém może już także wiecie, małe intermezzo przed kilkoma tygodniami, z czasów demonstracji turko-filskich uniwersytetu pesterńskiego. Akademicy ci zapaleni swą bezrozumną ideą, postali podobno do akademików warszawskich coś w kształcie noty dyplomatycznej, wywołując ich do wspólnego działania. Nie potrzeba dodawać, że adres podobny zrobił zupełne fiasco, że akademicy tutejsi ani słowem na to nie odpowiedzieli i że — pomimo czujnych podobno śledzeń tutejszej policyi — pokazało się niebawem, iż cała ta sprawa była równie bezrozumna, jak i, dzięki Bogu, bezskuteczna zupełnie.

Znowu więc nie było powodu, nawet do większego hałasu.

Pomimo podwojonej od niedawna czujności cenzury co do gazet zagranicznych, mających w Rosji debiet pocztowy, udało nam się czytać pełną godności odpowiedź akademików polskich w Wiedniu studentom uniwersytetu w Zagrzebiu, będącą rzeczywistym dowodem szczególnego zmysłu jawiszenia młodych umysłów, a wykazujących jak najdobitniej położenie nasze w obec dzisiejszej sprawy. Bardzo trafnie powiedziano tam, że „własną pracą i własnymi siłami dojdą ludy słowiańskie do wolności, z pomocą rządu rosyjskiego dojdą do niewoli.“ Ze jednakże rzecz ta po za granicami naszymi się stała, potracam o nią mimochodem jedynie i to dla tego, że odpowiedź ta miała podobno dużo krwi napsuć „naszym starszym braciom“ jak każda prawda, koląca zawsze w oczy.

Jak jest widoczna, że Rosya obawia się podczas obecných konferencji carogrodzkich, by Polska nie zaciężyła na jej — nie tyle sumieniu, bo o to mniejsza — ile na jej interesie, dowodzą nie tylko głosy gazet niemieckich, nam z gruntu wrogich, jak Politische Correspondenz, Berliner Börsen Courier, lub że poinformowanych, zwyczajem francuzkim, jak Journal des Debats itp., krzyczące głosem o nam — że zupełnym zassymilowaniu się z żywiołem moskiewskim, o „zruceniu się Rosji w objęcia“, jako jedynej drodze wyjścia i ratunku (essayer messieurs, s'il vous plait!), ale dowodzi przedewszystkiem ciągłe i wieczne usiłowanie ze strony rządu, aby u nas nieśkończenie zamoczyć wodę i potem z niej dla siebie rybkę łowić.

Jak więc nie udało się żadną miarą dopatrzeć u nas opozycję lub antydemontstrację, by nas w danym razie ogłosić za wyrzutków słowiańskiego społeczeństwa lub buntowników, jak nawet artykuł Gołosy, grającego w tym razie chlubną rolę agenta prowokacyjnego, nie wywołał pożądanego oburzenia, tylko właśnie mocno

lojalne zaparcie się winy, tak w końcu umysłono przewrócić kota w miechy i zażyć nas z inną mańką, a jeśli się nie udało zrobić z nas antysłowian pomimo naszej woli, natenczas może się uda przedstawić nas jako wiernopoddanych naród, zadowolony najzupełniej z obecnego stanu rzeczy i nie pragnący najmniejszych zmian nawet w obec żądań „punktów wolności“ dla uciśnionych Słowian naddunajskich.

W tym celu umysłono, aby Polacy na wzór obywateli Moskwy i Petersburga, wystosowali adres dziękczynny-wiernopoddanych, dziękczynny za niesienie pomocy uciśnionym pobratymcom, wiernopoddanych, t. j. ofiarujący krew swą i mienie na usługi idei, w imię której walczą Rosya.

Ze jednak, nie tylko my bidej, ale już świat cały wie o tem, jakim sposobem fabrykują się u nas podobne adresy, nie zapominajmy podobnych aktów strzelistych z czasów 1863 i 4go roku, dziękujących za mordowanie, palenie i za kontrybucje wojenne, więc rząd wziął się teraz do dzieła całkiem inaczej, zachowując dla siebie ściślejsze nierównie inkognito, jak cesarzowa brazylijska w Wiedniu. Zazwyczaj zwoływano po prostu obywateli miejskich lub wiejskich do któregośkolwiek gubernatora, lub naczelnika i kazano podpisać to co się dyktuje, nie mając nawet uczucia prostej przyzwoitości, by się spytać o zdanie. Dzisiaj rzecz cała była przeprowadzona układowo, co tem jest niebezpieczniejsze, że wydawać się może rzeczywiste, jakoby Polacy podpisali i zredagowali adres podobny z własnego natchnienia. Tymczasem komedia ta różni się od innych tem jedynie, że intryga była misterniej obmyślana, a „wink von oben“ (any był rzeczywiste z tak wysoka, że nawet generał gubernator Kotzebue miał z tego powodu prawdziwą, czy udaną nie-spodziankę).

Ciekawej tej anegdoty posłuchajcie z należytem uszanowaniem.

Tydzień już przeszło upłynął od czasu, kiedy do jen. Kotzebuego przybyło czterech Polaków, znanych u nas co prawda, jako „lojalnie myślących“ i zadali mu najpokorniejsze pytanie, czyby nie zechciał zgodzić się na myśl zredagowania najuniężeńszego adresu i posłania go do podnóżka najwyższego tronu, dziękując za walkę podjętą w imieniu uosobienia słowian i ofiarując od Polaków wszelkie na ten cel usługi z krwi i mienia. (Z krwi było już trochę za późno, bo jak wiadomo zabrano w nocy z łóżek wszystkich rezerwistów polskich, którzy już dzisiaj znajdują się „pod Kiszewem, mienia zaś nie wiadomo zgad brać). Generał gubernator przyjął tych panów bardzo zimno, wymawiając się tem, że bez wiedzy wyższej władzy nie może im dać żadnej stanowczej odpowiedzi i że w tym celu musi się porozumieć z Petersburgiem. Rzeczywiście już nazajutrz przyszła odpowiedź z Petersburga jak najprzychylniejsza, z warunkiem, aby wykreślono z adresu wszelkie zbyt wybitne frazesy, jak n. p. podziękowanie Rosji za walkę, „w imię swobody narodowej i wolności języka, religii i sumienia i autonomii administracyjnej.“ (Co to znaczy, mieć nieczyste sumienie!) Panowie ci — nie posłuchajcie im to za zbyt wielki honor — uważali za stosowne zgodzić się zupełnie na wykreślenie t. ch fraz plus piquantes i tym sposobem połowa dzieła była już skończona. Dalszy obrót sprawy wziął już rząd na siebie samego i oddał piątą akt komedji idzie po moskiewsku do rozwiązania intrygi.

Dnia 21. listopada we wtorek b. r. zawezwał prezydent miasta (sprawujący ten urząd od niespełna roku) wszystkich znaczniejszych obywateli miasta, aby w interesie miasta (!) zechcieli się doń stawić. „Znacznijscy obywatele“ nie domyślając się oczywiście nawet przez sen niczego, zgromadzi się w liczbie około 40 w mieszkaniu prezydenta i oczekiwali, co z tego będzie.

Pan prezydent objaśnił w krótkich słowach (w takim razie przypominają sobie zwykłe prezydenci, że u mnieją po polsku, co jednak nie trwa długo) cel i w interes miasta, w którym ich zaważwał, wyłuszczył błogie skutki podobnego aktu i zapytał się, czy się zgadzają na tę wielką myśl.

Nikt nie odrzucił ani słowa. Cisza ta była wielce żenująca dla pana prezydenta, który nie wiadomo, dla czego, czy z powodu że się zniżył tak mocu i mówił w polskim języku, czy też z powodu tej ciszy, widocznie był zaambasowany, lecz nie dając się zbić z tropu, powtórzył po raz drugi zapytanie.

„Znacznijscy obywatele“ milczeli znowu, a co dziwniejsza milczeli i ci czterej, którzy niedawno temu myśli, że „podali“ gubernatorowi, a którzy oczywiście także byli obecni. Prezydent chcąc się wycofać z niemilego położenia, wstał i mówiąc, że kto chce podpisać, niech idzie za jego przykładem, podpisał pierwszy adres i zaraz zaważwał pana Aleksandra Ostrowskiego, prezesa komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego, aby w imieniu obywateli wiejskich podisał zaraz po nim.

Oczywiście podpisali wszyscy, widząc, czém pachnie opozycja, pomimo tego, że kilku zdobyło się na lekką wzmiankę, czy Pan nie zechce uważać tego za krok samowolny i że Polacy nie mają prawa pochylać lub ganić postępowania rządu. Prezydent jednak zapewnił, że Naj. Pan jak najtąskawiej raczy patrzeć na adres, owszem będzie zeń mocno zadowolony. Tak więc interes miasta się skończył i pozostało tylko podpisać.

Adres rozsyłanopotem po domach, do właścicieli miejskich, zebrano i wiele podpisów obywateli ziemskich i adres z około 800 podpisami wyszedł dnia 25. z. m. w sobotę do Petersburga.

Jako fakt dość ciekawy zaznaczam oprócz tego, że kiedy w końcu do jen. gubernatora przyszła deputacja z włościan, jen. gubernator zapytał się ich: „Wy z własnej woli podpisali adres?“ nikt ani słowa nie odpowiedział, co podobno także wtedy niemile dotknęło pana Kotzebue.

Już mówiłem, że adres ten o tyle jest niebezpieczniejszy, że wydaje się, jakoby owi czterej panowie działali z własnej inicjatywy. Tymczasem wina tych panów leży w tem jedynie, że mając polecenie działania w ten sposób od jednej z wyższych i jak najgłębiej w dworu widzianych osobistości, zamilczeli przed współobywatelami swemi wszystko i pozwolili wszystkim iść na niebezpieczny lep. W istocie w pierwszej chwili tajemne oburzenie było wielkie, sarkano nietylko na rząd i na jen. Starzyńkiewicza, ale nie mniej i na owych czterech panów, na których zwalono całą winę. Bez wątpienia panowie ci pospieszyli się zanadto i nadużyli opinii publicznej, ale niemniej i to jest pewnym, że nie działali z własnej inicjatywy i że starali się jakimkolwiekbyś sposobem uniknąć sprawy za pomocą owych frazesów wykreślonych, aby rzecz cała nosiła na sobie przynajmniej cień maleńkiej ironii, dopominając się o swe prawa, jeżeli chcieli walkę o prawa drugich. Ze się to nie udało, to inna rzecz i tego można się było naprzód spodziewać.

Ostatecznie jednakże rząd zrobił co chciał i ma dziś w ręku dowód naszego wiernopoddania, którym zapewne zamierza zaćmić w danym razie oczy innych, gdyby sprawa nasza jakimkolwiekbyś sposobem została zacepiona. Jednakże sprawa nasza nie przyjdzie zape-

wne, bo w tem nietylko Rosyi interes, a gdyby przyszło, to adres ów zapewne nie zdurzy nikogo. Bądź, co bądź, niech tych słów kilka posłuży za jawny komentarz tego, czego u nas powiedzieć nie wolno, wydrukować tem mniej i z cém my, chcąc nasze zdanie, chwilę przez pół jawnie światu objawić, musimy się uciekać tam, gdzie wprawdzie nie nie lepić, ale gdzie przynajmniej jeszcze to i owo napisać czasem i powiedzieć można.

Z tego powodu mam nadzieję, że nie odmówicie piśmu memu miejsca w Waszej gazecie. Uwagaście tych kilka słów nietylko za zdanie jednego człowieka, ale za objaw opinii publicznej u nas, jak nie mniej i za to, żeby okazać, iż przy najręczniejszej nawet pomyslaniej intrydze znieść można wszystkich; obrócić to potem na naszą szkodę, ale nigdy nie otumaniać nas samych, znających już za dobrze zapasy głębokich pomysłów polityki rosyjskiej, by nas mogła wywieść w pole zużyta sztuka.

Dalsze szczegóły do drugiego listu.

Berlin, 5 grudnia.

(Z parlamentu.)

(!!) W parlamencie niemieckim wywiązała się dłuższa i więcej niż zwykle ożywiona dyskusja przy interpelacji Richtera. W interpelacji tej była uwaga kwestya dla, którą rząd rosyjski w ostatnim swoim ukazie niekorzystnie dla stosunków handlowych sąsiedniego państwa niemieckiego rozstrzygnął. Lecz wątpliwe, czy powyższy przedmiot był jedyną przyczyną tejże interpelacji. Już przed kilku dniami zapowiedział bowiem książę Bismarck w kole na wieczorku u niego zgromadzonych przyjaciół swoich, że myśli w najbliższym czasie w dyskusji nad etatem i kwestyą wschodnią obszerniej poruszyć. Było więc prawdopodobnie chęcią stronnictwa postępowców nie tylko kwestyą celną ale zarazem i sprawę wschodnią w sposób odpowiedni kanclezwowi do dyskusji przedłożyć. W nadziei tej pozostając też interpelant, w drugiej części umotywowania swej interpelacji poszedł po za granice kwestyi ekonomicznej i zaczął się strony czysto politycznej. Interpelant mniej był jednakowoż szczegółliwym, niż się tego można było spodziewać, uwzględniając życzenie, które sam kanclerz u owym wieczorku miał wypowiedzieć. Z pewną bowiem goryczą odpowiadając na interpelację, starał się przedstawić dążenia interpelanta w tem świetle, jakoby stronnictwo postępowców dążyło usilnie do tego, by stosunki przyjazne między Rosyą a państwem niemieckim zniweczyć. W skutek tego czuł się kanclerz zobowiązanym w dłuższej mowie stósunki polityczne przymierza Rosji, Niemiec i Austrii w obec ogólnej sytuacji dzisiejszej politycznej poruszyć. Zdało mi się jednakowoż, że gniew kanclerza w pojedynczych zwrotach jego mowy do interpelantów, chociaż może o tyle prawdziwy, o ile zawsze ks. Bismarck stronnictwom mniej jego polityce sprzyjającym przewagę swą jaskrawo zaznaczać lubi, z drugiej strony więcej tylko był udany — udany w obec ciekawej Europy, któryby może w inny sposób przemówienie księcia Bismarcka w sprawie wschodniej chciała tłumaczyć, a mianowicie jakoby kanclerz naraz zrywając długie i uporczywe milczenie, umyślnie wystąpił, by sprawę wschodnią w dalsze stadium posunąć. Czy mimo to udało się kanclerzowi jedno i drugie, przyszłość okaże. Zaznaczę mi jednakowoż wypada, że całe wystąpienie ks. Bismarcka mimo potężnych ogólników, które w odprawie ciekawej prasy angielskiej jak niemniej prasy europejskiej insynuującej politykę ks. Bismarcka zachcianki rozmaite, uzyskało cechę wielkiej pewności swojej polityki — która w każdym razie będzie chciała przyjąć na siebie obowiązek rozjemcy w obec krwawych zapasów na Wschodzie. Tę pewność i ufność w potęgę swoją dzisiejszą zarysował ostatecznie kanclerz dobitnie także i w obec parlamentu samego, dając uczuć interpelantom, że jeszcze nie dorosli w życiu parlamentarnem do tego stopnia, aby zając takie stanowisko, któreby im pozwalało bez porozumienia się z kanclerzem zajmować się polityką.

W dyskusji dalszej nad interpelacją zabierali głos hr. Bethusy, Haenel, Windthorst, Bamberger i Richter. Z mówców tych Haenel z burzeniem zwrócił się do kanclerza w swem przemówieniu, nadmienając z pewnym naciskiem, że w taki sposób, który zdaje się być skutkiem osobistego urażenia, nie powinien kanclerz interpelantom odpowiadać. Windthorst przeciwnie, niezadowolony wprawdzie z wycieczek księcia przeciwko centrum zwrotnych, zaznaczył, że mu się w ogóle przemówienie kanclerza sympatycznem wydaje, także i on (Windthorst) cieszy się z przymierza trzech cesarzy, do którego i Austrija należy, uważając za rzecz szkodliwą w interesie kultury (Culturinteresse), gdyby słowiańskie plemiona Niemców nad Dunajem zbyt wiele miały osaczyć. Ostatnim mówcą w tym przedmiocie był Richter (interpelant), zaznaczając, że nie zraża go bynajmniej rozdzielenie kanclerza, które zwykle, jak zauważał, tylekroć się powtarza, ile razy o Rosji mowa.

Zresztą nie potrzebuje pewnie nadmienić, że publiczność, usłyszawszy, że ks. Bismarck na interpelację odpowie, liczenie nie tylko trybunu parlamentu zajęła, ale już od samego rana Lipską ulicę zalegała.

O ile styszałem nastąpił trzeci czytanie organizacyi sądowej i procesu cywilnego już na początku przyszłego tygodnia. Z tej przyczyny mają się też podobno zjechać i poslowie nasi, by poprzednio na sesyi Koła porozumieć się w tej kwestyi. Wspominają też tutaj, że przy trzecim czytaniu powyższych spraw rząd chce z większym naciskiem wystąpić, by ustępstwa niejedne z strony parlamentu dla siebie uzyskać.

Wiedeń, 4 grudnia.

(Co zażegna burzę wewnętrzną? — „Speech“ ks. Bismarcka ignorowany. — Kwestya okupacyi. — Już nie Molde-Wołosza, lecz Rumunia, ale też nie więcej. — Bar. Calice a ks. Wrede. — Czerniawę w Wiedniu; kilka słów z jego pamiętników. — Hr. Pasłowski powołany do Carogrodu.)

* * * Mój szanowny kolega z kółeczkiem szczegółowo zdaje nam sprawę z przebiegu wewnętrznego burzy w monarchii austro-węgierskiej, wywołanej na nowo sprawą ugody handlowo-celnej między Austrią a Węgrami. Nie wkraczając w jego zakres, zdaje mi się jednak, iż zaznaczyć mi trzeba, że jakichkolwiek rozmiarów doszłaby ta burza wewnętrzna, sytuacja zewnętrzna nie pozwoli jej rozszalać na dobre; pośrednictwo hr. Andressgo raz już w tej sprawie okazało się skutecznem, gdy zaapelował do wojujących argumentów o potrzebie silnego stanowiska monarchji, silnego na wewnątrz, aby budziło poszanowanie na zewnątrz; a gdyby dziś nie miało już wywrzeć pożądanego skutku zagrożenie własnej dymity hr. Andressgo, wtedy pozostaje jeszcze cesarz jako rozjemca między wojującymi stronami. Sytuacja zewnętrzna dziś groźniejsza dla monarchji niż była w maju, — ztąd też silniejszy jej nacisk tłumaczy rozterki wewnętrzne.

Z komentarza dodanego przez Neue fr. Presse do rozgłoszonego „speechu“ ks. Bismarcka na bankiecie dnia 1 bm., możnaby wprawdzie wnosić, że monarchia austro-węgierska powinna czuć się w siódmym niebie Mahometa; ale Neue fr. Presse raz zbyt gor-

nie podejmuje i tłumaczy po swojemu wszystko, co choćby pozornie tylko zwracało się przeciw Rosji, a po-
mimo pismo to bynajmniej nie jest ogłosem sfer rządo-
wych; faktem zaś jest, że w sferach tych z niesłychanie
niezwykłą poprostu swym zapewnieniem, że Niemcy
nie myślą o aneksji niemieckich prowincji Austrii, co
najmniej niejasną tam, gdzie mówi o Anglii jako o mo-
narchii historycznie powiązanej z Niemcami, a ostate-
cznie przewidującą, dość na pewno, że wojna rosyjsko-
turecka jest nieunikniona. Mowa Bismarcka do tego
stopnia uważana jest za niemającą dla Austrii znaczenia,
że Wiener Abendpost, organ urzędowy, który
bardzo skrzętnie zbierał przemówienia angielskich mę-
stw stanu i cara, ani słówkiem nie wspomina o prze-
mówieniu kanclerza niemieckiego.

W ogóle przyjęto w polityce austriackiej w osta-
tnich czasach tę bardzo rozsądną zasadę, nie zważać na
to, co mówią, lecz z wyjątkową uwagą patrzeć, co czynią,
i stosować się do dostrzeżonych faktów, a być w pogo-
nowi na wszelką ewentualność. W rządzie dostrzegają-
cych faktów jest i stosunek Niemiec do Rumunii, inny,
niżby go tutaj sobie życzone; a co do przewidywanych
ewentualności, w pierwszej linii zajmują się tu okupacją
Bułgarii przez Rosję. Pod tym ostatnim względem za-
chodzi pytanie, czy na okupację rosyjską nie należałoby
odpowiedzieć okupacją austriacką; mówię zaś: „odpo-
wiedzieć” — aby odrazu scharakteryzować naturę oku-
pacji austriackiej, która nie byłaby bynajmniej zapo-
życzkowaniem kampanii na wzór wyprawy austro-pru-
skiej w r. 1854 na Szlezvik.

Pisałem wam w ostatniej korespondencji o żąda-
niach, które Rumunia przegadziła reprezentantom mo-
narchii na konferencji carogrodzkiej. Otrzymałem wiado-
mość potwierdzającą doniesienie moje z tym dodatkiem,
że Rumunia z wiadomych siedmiu punktów swoich je-
den tylko zdołała utargować na Porcie, tj. uznanie na-
wry Rumunii (R o u m a n i e) w przeciwstawieniu do da-
wnej nazwy, której Porta uprzywilejowała się trzymać, na-
wry księstw zjednoczonych. Wszystkie inne Porta od-
rzuciła.

W tych dniach Wiener Ztg. ogłosiła nominację
generała konsula austro-węgierskiego w Bukareszcie,
barona Calice, drugim (obok hr. Zichego) reprezen-
tantom Austro-Węgry na konferencji carogrodzkiej. —
Baron Calice jest jednym z zdolniejszych mężów stanu;
najbliższy kolega jego, konsul generalny w Białogrodzie,
ks. Wrede, żądając miarę z nim równać się nie może, a
jednak nominacja barona Calice wzbudziła w nim podo-
bno zadrzotki tym większe, ile że baron Calice udaje się
do Carogrodu w charakterze ministra pełnomocnego. —
Z żalu swego pewnie ks. Wrede wypowiada się hr. An-
drasseum jutro w Peszcie, ale niewątpliwie nie posunie
się aż do próby o dymisję.

Mylną była dawniejsza wiadomość o pobytku Czerni-
ajewa w Wiedniu. Czerniawę przybył tu dopiero
w ostatnich dniach zeszłego tygodnia i stanął w Grand
Hotel. Wczoraj rano przybyła także żona jego. Bo-
hater z pod Aleksandrii otoczył się bardzo liczną eskortą
wojskową — malownicze postacie z niezmierzonymi
pistoletami za pasem. W nocy po dwóch przed drzwi-
mi Czerniawę odbywa „straż honorowa”. Czerniawę
udaje się do Rosji, ale potrzeba mu utworzyć sobie tam
drogę, bo popadł w nielaskę u cara, choć sam tego się
wypiera. Wiem na pewno, że wysłał jednego z oficerów
swych przedewszystkiem do Warszawy, aby kruszył lo-
dy. Ale niestety oficer ten sam należy do kategorii
tych, których lada chwili może spotkać wydalenie z
pułku. Może nie od rzeczy będzie dodać tu jako ilu-
strację do bohaterstwa czynów Czerniawę ten fakt,
że w obozie jego były zawsze wesole czasy; znaczna
część pieniędzy z składek „braci Słowian” powo-
dowała z obozu Czerniawę do Wiednia a pewien tutej-
szy handel win wcale się tam nie zgorszył. Bawiono się
w obozie i w karty a gdy oficerom zabrakło pieniędzy,
gdy trzeba było zastawić słowo honoru, wtedy natural-
nie brano urlopy i dalej do Białogrodu oglądać się za
pieniędzmi. Przyczyniło się to po trosze do ostudzenia
sympatii serbskich dla Rosyan.

Spodziewany tu jest w przejeździe z Paryża do Ca-
rogradu ziomek nasz, hr. Leon Pusłowski a w
chwili, gdy to piszę, może znajduje się już w Wiedniu,
którego nominacją na organizatora statystyki i rachun-
kowości w cesarstwie tureckim zajmuje się od nieja-
kiego czasu prasa europejska. Przyjemnie to dowiedzieć
się, że ziomek nasz do tak zaszczytnego i wpływowego do-
jść potrafił stanowiska. Podczas pobytu jego w Wiedniu
tutejszy ambasador turecki, Aleko pasza, wręczył hr.
Pusłowskiemu nominację. Dowiaduję się z dobrego źró-
dła, że działalność rodaka naszego pozostaje w ścisłym
związku z niektórymi reformami, które Turcyja myśli za-
prowadzić u siebie i przedstawić na konferencji
carogrodzkiej. Tę zaszczytniejszą, przeto jest wokacya
hr. Pusłowskiego. Hr. Leon Pusłowski zaczął karierę w
służbie rosyjskiej, ale, jak wiadomo, Polak nie wypiera-
jący się swej narodowości — a Pusłowski owszem ja-
wnie ją wyznawał, — nie może tam dojść do stanowiska
wybitnego, jakiekolwiek posiadałby zdolności. Zaniechał
przeto służby rządowej i założył w Petersburgu dzien-
nik polityczny, w którym starał się objaśniać publiczność
rosyjską zdrowymi poglądami na sprawę polską, natural-
nie w granicach dozwolonych. Pusłowski, choć młody
jeszcze, zyskał sobie poważę w świecie naukowym i po-
litycznym. W r. 1873 był sekretarzem generalnym Kon-
gresu statystycznego w Petersburgu i jest członkiem kil-
ku akademii.

Carogród, 1 grudnia.

(Finanse Turcyi. — Przygotowania do wojny. — Jenerał Klap-
ka. — Edhen pasza.)

W kwestyi wschodniej ważną grają rolę pomię-
dzy innemi finanse Porty, na co dostatecznie nie zwraca-
ją uwagi. Dochody jej wynoszą 21 milionów funtów
sterlingów, w tej sumie figurują 4 miliony, które skła-
dają Buśnia i trzy inne wylajety tworzące Bułgarię.

Dziś proponują, oddzielenie Bułgarii i Buśni od
Turcyi, czyli proponują zmniejszenie budżetu tureckiego
o piątą część dochodów czyli 100 milionów franków. Te
100 milionów fr. nie straciłaby Turcyja, ale jej wierzy-
ciele; czyż na to mogą oni lub Turcyja przystać? Jakżeż
więc marzyć nawet choćby tylko z tego względu o po-
kojowym załatwieniu sprawy, tak zwanej wschodniej?

Do konferencji Turcyi też nie przywiązują żadnej wagi
i wiary, i dla tego całemi siłami gotują się do wojny;
rząd ściągają wojska ze wszystkich stron z jak najwięk-
szą energią a przygotowania na granicach Kaukazu są
daleko większe niż nad Dunajem. Naród w ogóle dobrze
usposobiony do wojny a ogromne ofiary pieniężne ponosi
chętnie.

Dziś ma się odbyć obiad u jenerała Ignatiewa dla
pana Chaudurdy, pełnomocnika francuskiego na konfe-
rencyi.

Podług tureckiego dziennika Ittihad rząd au-
striacki pozwolił Porcie przez port Klecka ściągnąć
wojska z Hercegowiny na inne stanowiska. Wysłał już
statki do Klecka dla przewiezienia go do Carogrodu.

Jenerał Klapka miał w poniedziałek posłuchanie u
Abdul Kerim paszy w ministerstwie wojny, poczem kon-
ferował z Midhad paszą.

Wczoraj statki rządowe przywoziły 3 bataliony
wojsk egipskich z Saloniki.

Wczoraj wieczorem przybył parowcem austriackim
Edhem pasza a po oddaniu wizyty w. wezyrowi miał
posłuchanie u sułtana.

NIEMCY.

* Berlin, 6 grudnia. Po mowie ks. Bismarcka
wygłoszonej na wczorajszym posiedzeniu parlamentu w
odpowiedzi na interpelację posła Richtera, którą poda-
liśmy czytelnikom naszym w najnowszym numerze, za-
brał głos dyrektor urzędu kanclerskiego Philippson
oświadczając, że formalnie nie da się zacząć ukazu ro-
syjskiego co do pobierania cła w złoście, lecz że pomię-
dzy rządami niemieckim a rosyjskim toczą się rokowa-
nia co do ułatwienia tej ciężkiej nieco opłaty i p. Phi-
lippson ma nadzieję, że rokowania te przyniosą po-
żądany skutek. Następnie zabrał głos poseł Hänel, człon-
nek stronnictwa postępowego, oświadczając, że wcale się
nie spodziewał takiego wystąpienia ks. Bismarcka a
zwłaszcza wycieczek przeciw stronnictwu postępowemu.
Mówca zaprzęstował w imieniu swego stronnictwa prze-
ciw orzeczeniu ks. Bismarcka, jakoby stronnictwo postę-
powe przez interpelację swą zamierzało podburzać u-
mysły przeciwko Rosji. Ks. Bismarck nie przytoczył
zdaniem posła Hänela nie nowego, a mowa jego była
tylko ogólnym przedstawieniem polityki Niemiec w obec
Rosyi. Neutralność Niemiec podniesiona przez ks. Bis-
marcka w razie wojny turecko-rosyjskiej, ma wielkie dla
Rosyi znaczenie a Niemcy mają prawo żądać za to kom-
pensaty przynajmniej w racjonalnej polityce celnej. Hr.
Bethusy-Huc wypowiedział zupełną zgodność swą z po-
lityką kanclerza, kładąc przyścisł na wielkie znaczenie
dobrych z Rosją stosunków i dalsze istnienie trzeche-
sarskiego przymierza. Poseł Windthorst oświadczył w
imieniu stronnictwa centrum, że takowe nie było nigdy
nieprzyjacielskim kanclerzowi z powodu jego polityki w
sprawie wschodniej, lecz życzyło sobie usłyszeć zdanie
jego co do tej polityki, a zwłaszcza, że zdaniem stron-
nictwa centrum zajmują Austrię nader ważne stanowi-
sko w sprawie wschodniej. Stronnictwo centrum uważa
Austrię za europejską konieczność. Niemcy mają bez-
pośrednie interesa nad niższym Dunajem, t. j. ważne in-
teresa kultury. Niemcy nie mogą zezwolić, aby ludy
słowiańskie osaczali tam Niemców.

Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu wystąpił po-
seł Scipio z interpelacją w sprawie żeglugi na Renie.
Na interpelację tę odpowiedział minister Hofmann, że
dwie tylko dotąd skargi otrzymał urząd kanclerski w tej
miejscu, z których jedna dotyczy poszczególnie Prusy, i
dla tego nie uważał urząd kanclerski za stosowne bliżej
zastanawiać się nad tem zażaleniem. Nad interpelacją
wywiązała się dłuższa dyskusja, nie budząca szerszego
interesu.

Prov. Corr. pisze, co następuje: „Trzecie czyta-
nie praw, reorganizujących sądownictwo, nie rozpocznie
się przed połową bm., bo rządy związkowe muszą wpi-
porozumieć się co do stanowiska swego do uchwał zapadłych
w drugim czytaniu. Tymczasem załatwił się parlament
z resztą swego zadania a mianowicie z etatem.”

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 5 grudnia. Jeden z dzienników
lwowskich ważną z Wiednia donosi wiadomość. W obec
agitacji prusofilijskich, utrudniających ogromnie zawarcie
ugody z Węgrami, w obec intryg stronnictwa związe-
go się wierno-konstytucyjnym w kołach dobrze poinformo-
wanych zaczynają osławiać się z myślą nowego zawiesze-
nia konstytucji przedlitawskiej i przeniesienia działań
ugodowych do sejmów krajowych, a to na tej zasadzie, że
ugoda węgierska jednakowo nie jest zawarta z Austrią
jako całością, ale tylko z „resztą królestw i krajów jego
apostolskiej mości.” Byłoby to formalne odwołanie się
korony do sejmów i uczuć dynastycznych ludności przed-
litawskiej.

Z Wiednia donoszą, że lord Salisbury podczas swo-
jego tamże pobytu konferował z kilkoma znakomitościami
polskimi i zabrał z sobą zbiór broszur traktujących
o sprawie polskiej, tudzież dzienników polskich z opisa-
mi barbarzyńskiego obchodzenia się Rosyi z Polakami.

Dnia 5 b. m. rozpoczęła austriacka Izba deputowa-
nych obrady nad budżetem. Do rozprawy jenerał
nad tym przedmiotem zapisał się 28 mówców, między
tymi pp. Grocholski, Krzeczunowicz, dr.
Dunajewski przeciw budżetowi, zaś ks. Naumo-
wicz (świętojurca) za budżetem.

TURCYA.

* Carogród, 4 grudnia. Znany orientalista
Vambéry skreśla w sposób następujący rozbudzenie
się ducha narodowego w Carogrodzie: Mimo że pół roku
dopiero temu, jak Turcyja skutkiem detronizacji sułtana
Abdul Aziza weszła w nową fazę życia, toć krótki ten
przebieg czasu bogatym jest w momenta, wprawiające
długoletniego badacza Wschodu mułmańskiego w naj-
większe zdumienie. Słyszymy tu o rzeczach, które, jeśli
się zważy na uświęcone religij, czasem, zwyczajami
zaprzeczania, wydają nam się zaprawdę nieprawdo-
podobnymi; mimo to atoli przedstawiają nam się jako
fakta oczywiste. Z źródeł prywatnych, ze wszelki miar
wiarogodnych, i dzienników półrządowych dowiadujemy
się o czynach i działaniach młodego sułtana Abdul Ha-
mida, którym nie można się dość nadziwić. Ze sułtan
wykreślił z swojej listy cywilnej miliony, rozpuścił więk-
szą część służby i dworaków i postanowił żyć bardzo os-
zczędnie, toć i to przypisać należy znanej oszczędności
Abdul Hamida, a zresztą okropne pustki w skarbu pu-
blicznym byłyby może i innego do podobnej zmusiły
cnoty. Ze Abdul Hamid jest oszczędnym i pragnie za-
prowadzić we wszystkich kierunkach oszczędności, to nas
nie zadziwia; tem bardziej jednak zadziwia nas owa ści-
śle demokratyczna tendencja, którą, w jaskrawym prze-
ciwstawieniu do swoich przodków się trzyma. Znajdą
się niezawodnie tacy, którzy będą usiłowali podobny kie-
runek pogodzić z ściśle demokratycznym duchem, jaki
przenika islam.

Być może, iż pod pierwszymi czterema kalifami
kierunek ten przeważał, jaskrawe atoli przykłady, jakich
dostarcza dzisiejszy sułtan, są w każdym razie w dzie-
jach sułtanów osmańskich i książąt mułmańskich od-
sobnionymi. Podnosimy między innymi: powołanie Ali
Suawiego paszę na gubernera dzieci sułtańskich, męża,
który musiał za Abdul Aziza z powodu swoich głośno
wyznawanych zasad liberalnych uchodzić z kraju i który
przebywał czas dłuższy w Londynie, gdzie wydawał ul-
trademokratyczne pismo pod nazwą: Muchbir. W
dzienniku tym, będącym organem t. z. Młodoturków,

piętnował w dosadny sposób demoralizację ówczesnych
urzędników, z których wielu dziś piastuje wysokie go-
sności; a Ali Suawi, postrach kół urzędniczych, jest
dzisiaj nie tylko nauczycielem synów sułtańskich, lecz
miewa w uświęconych murach świątyni św. Zofii ogniste
kazania o cnotach książąt i wolności ludu, a na których
bywa zazwyczaj obecnym sułtan wraz z całym dworem.
Abdul Hamid obiecuje, że będzie monarchą popularnym,
a przynajmniej całe jego postępowanie zdaje się dobre
pod tym względem rokować nadzieje.

Radziłbyśmy zwrócić uwagę na odbijający się o uszy
coraz wyraźniej w ostatnich czasach wyraz „watan” (oj-
czyzna), wyraz, nieznanym prawie wcale Turkom, a przy-
najmniej nie używany i zastępowany w razie potrzeby
wyrazami „wiar” lub „padyşach”. W związku z tem
wspomnieć należy o patryotycznych objawach, jakie z
zbliżającym się niebezpieczeństwem coraz więcej się uwi-
doczniają, a ponieważ tego rodzaju cnoty nieznane były
dotychczas na Wschodzie mułmańskim, przeto tem
większe budzą dzisiaj zadumienie.

Nie ma dziś dziennika tureckiego, w którymby nie
zapisano wzruszających przykładów owej najnowszej cno-
ty ludności mułmańskiej. Dzienniki te każą o obo-
wiązkach patryotycznych w obec ojczyzny, niemniej o o-
fiarach, do jakich obowiązany jest w chwili bieżącej
każdy obywatel. Godnym przedewszystkiem uwagi jest
rejestr darów i datków dla wojska. Co robi stolica, to
robią za nią choć w mniejszych rozmiarach i miasta
prowincyjne. Z ostatniego numeru dziennika tureckiego
pokazuje się, że dotychczas zebrano w Carogrodzie w o-
statnich dwóch tygodniach na cele wojenne 664,969 pia-
strów, która to kwota nie wytrzyma wprawdzie poro-
wnania z składkami, dającymi się zebrnąć na podobny cel
w innych stolicach europejskich, która atoli w odmi-
nem przedstawi się nam świetle, gdy zważy, że w
Carogrodzie panuje okropna nędza finansowa, że urzę-
dnicy nie pobierają od kilku miesięcy należnej im płacy,
że handel i przemysł w tak okropnym tam zastoiu, że
nawet ludzie, którzy uchodzili niedawno za majątnych,
mrą literalnie z głodu. — Mimo to ofiarność publiczna
napędziła już magazyny ciepłymi ubraniami, mającym za-
bezpieczyć wojska przed tak strasznym nieprzyjacielem,
jakim jest zimno. Co więcej, urządzają publiczne kon-
certa i przedstawienia na rzecz obrońców ojczyzny; sło-
wem w stolicy tureckiej zapanowało niezwykle i nie
praktykowane tam dotychczas życie.

Nie chcemy z owych zmian, urągających uświęconym
wiekami obyczajom, wysnuwać wniosku, jakoby w Turcyi
zanosiło się na polityczno-socjalną metamorfozę; nie!
objaw taki jest niemożliwym na Wschodzie islamskim i
zrzadliwym może więcej szkody, niż przyniesi korzyści.
Jedno tylko chcielibyśmy podnieść, a zwłaszcza okoli-
czność, że ludność turecka cesarstwa osmańskiego po raz
pierwszy manifestuje swe uczucia narodowe. Co się ru-
sza, nie jest jeszcze trupem, a któż odgadnie, co tam
wyniknie z owej walki o być lub nie być?...

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Petersburg, 6 grudnia. Wedle telegramów
moskiewskich ludność Moskwy zgutowała przejeżdża-
jącemu przez miasto to wodzowi naczelnemu armii czyn-
nej, w ks. Mikołajowi Mikołajewiczowi, wspaniałe przy-
jęcie. W książę udał się po przywitaniu wraz z całym
sztabem do klasztoru Troickiej Ławry, gdzie archiman-
dryta udzielił błogosławieństwa w. księciu i całemu jego
sztabowi. Następnie udał się w. książę z jenerał-guber-
natorem ks. Doigorukim do Kremlu, skąd pospieszył do
pałacu ks. Doigorukiego na śniadanie, w czasie którego
wniósł gospodarz na cześć naczelnego wodza toast, który
zakończył słowami: „Wielki to dla mnie zaszczyt, iż
wódz naczelny rosyjskiej armii z mojego wyrusza domu
na pole walki po wawrzyny bohaterskie.”

Dubrownik, 6 grudnia. Komisja demarkacyj-
na zajęta obecnie zbieraniem zarzutów podnoszonych
przez Moukhtar paszę przeciw ustanowionej przez nią
linii demarkacyjnej. Zdaje się, że komisja odrzuci roz-
szczenia Moukhtar paszy jako nieuzasadnione pod wzgłę-
dem wojskowym.

Wiedeń, 6 grudnia wieczorem. Dzisiejsze dzien-
niki donoszą o ponownych zaburzeniach studentów w
Pradze, które spowodowały interwencję policyi. Policya
obsadziła wszystkie wejścia do gmachu uniwersyteckiego
i rozprędziła gromadzących się studentów. (Nieporządku
w Pradze powstały z powodu odczytu niemieckiego pro-
fesorów uniwersyteckiego dr. Woltmanna, który w sposób
ubliżający odezwał się o Czechach. Przyp. Red. Dzien.
Pozn.)

Brooklyn, 6 grudnia. Tutejszy teatr zgorszał
wczoraj wieczorem ze szczeniem. Liczba zabitych i spa-
lonych bardzo znaczna.

Białogród, 6 grudnia. Okręg austriacki „Ra-
decki”, który wiozł wychodźców bułgarskich pod poli-
cyjnym nadzorem do Gałacu, został przeszukany przez
policyę serbską przyczem wszyscy wychodźcy zostali na
wolność wypuszczeni. Reklamacya kapitana nie odniosła
skutku.

Sejmik

Związku spółek zarobkowych

w Poznaniu.

Rzecz o zakładaniu u nas rozmaitych Spółek ludowych.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 280.)

III. Spółki magazynowe.

Celem ich ułatwienia członkom zbytu ich wyrobu
w wspólnym dogodnym i przystępnym lokalu. Są one
tylko w dużych miastach na swoim miejscu. Sprzedaż
dokonywa się na rzecz pojedynczych członków, na kredyt
rozumie się tylko o tyle, o ile ten na to zezwala — a
całe przedsięwzięcie polega na wspólności lokalu, skła-
dów i urzędników. Koszta te pokrywają się z komiso-
wego od sprzedaży dokonanej, przewyżka idzie na udziały.
Kapitał zakładowy przy tych Spółkach może być szczupły,
fundusz rezerwy prawie niepotrzebny, — przeto za-
wiązanie Spółek magazynowych łatwe a sukces ich po-
lega na rzeczywistej potrzebie i sumiennych urzędnikach.
Mamy takich Spółek nieco we Lwowie, a więcej znacznie
w Warszawie, co się tłumaczy obszarem większym miasta
tego i drogociną jego lokalów. Ponieważ i w tym przy-
padku liczba członków zazwyczaj nie wielka, zalecać się
może i tu często prosta Spółka jawna. W Warszawie
np., gdzie zawiązywanie Spółek naszego zakroju jest nie-
zmierznie utrudnione, gdyż potrzebne do tego potwierdze-
nie statutowe aż w Petersburgu, co lata trwa czasem,
istnieją tylko Spółki magazynowe w formie Spółek han-

dlowych jawnych. Spółkom tym warszawskim dobrze
się dzieje, do czego przyczynia się niezawodnie szcze-
śliwe położenie rzemieł w Warszawie, dla których otwo-
rem stoją Rosya i Wschód cały. U nas takich Spółek
nie ma, gdyby się okazała potrzeba rzeczywista, nie tru-
dno by było zakładać. Zauważyć tylko należy, że po-
niważ przy tych Spółkach główną rzeczą są lokale,
często na lata najęte, wypada więc w występowaniu
członków z powodu wypowiedzenia tę samą zachować o-
strożność, o której już przy Spółkach produkcyjnych
wspomnieliśmy, tj. termin samego wystąpienia położony
w statutach jak najdłuższy.

IV. Spółki surowcowe.

Spółki te należą w Niemczech do najdawniejszych.
Powstały one równocześnie z pożyczkowymi, lecz pier-
wsze ich związki bez wyjątku prawie przepadły. Pó-
źniej dopiero, gdy Spółki pożyczkowe znacznie się już
rozpowszechniły, tak około 1865 r. na nowo się do nich
wzięto — z rozmaitem powodzeniem. Obecnie liczą ich
w całych Niemczech i Austrii na sto kilkadziesiąt, z któ-
rych wszakże tylko 11 przysłały patronowi, p. Schulzemu,
sprawozdanie. Już ta okoliczność nie przemawia za wiel-
kiem ich powodzeniem. Z pomiędzy owych stu kil-
kadziesiąt najliczniej są reprezentowani szewcy, bo aż 85
Spółkami. Krawcy mają 29, ślusarze i kowale 13, sto-
larze 10 i tak coraz mniej. Spółki surowcowe i u nas
się trafiały, jako i dotąd jeszcze istnieją, — zastępują
przeto na szczególną naszą uwagę.

Spółki surowcowe mają ten cel, ażeby przez hur-
towe zakupowanie towaru surowego, potrzebnego do wy-
robu pewnego rzemiosła, a odprzedawanie następne ta-
kowych w drobniejszych partjach, członkom swoim przy-
sporzyć korzyści. Przez hurtowe bowiem zakupno do-
staje się i lepszy i tańszy towar. Jeżeli które, to wła-
śnie te Spółki mają chwalebny zamiar wyzwolenia bie-
dnego rzemieślnika z pod poddaństwa lichwarza, narzu-
cającego mu i drogi i lichy towar. Potrzebne środki
na to zbierają się w ten sposób, co przy Spółkach po-
życzkowych: przez wstępne, udziały i kredyt u fabry-
kanta lub grosisty, którego to kredytu jeden nie dostąpi,
ale wszyscy członkowie, solidarnie związani, znaleźć mu-
gą. Przyczyna upadku tak znacznej części Spółek su-
rowcowych niemieckich leżała głównie w dwóch rzeczach:
1. że zaczynały zbyt małym kapitałem, a 2. że zaczy-
nały się kredytem zbyt wysokim, udzielanym członkom
swoim na książkę. Skutki dwóch tych okoliczności by-
wały opłakane. Itaz bowiem pozabawia Spółkę potrze-
bnej do obrotu gotówki, a powtórze narażają ją u wła-
stnych członków na straty. Widząc p. Schulze ogromne
spustoszenia, jakim Spółki surowcowe ulegały często,
jął od pewnego czasu domagać się na całe gardło, by
Spółki takie nie brały się do dzieła bez poprzednio ze-
branego choć skromnego kapitału. Radził nawet, nie-
stety trochę późno, dla należytego przygotowania
się do zakładania podobnych Spółek zawiązać osobom
do nich wstąpić pragnącym osobne, przedwstępne kasy
oszczędności celem uciulania potrzebnych funduszy. Da-
leż żąda od Spółek już istniejących, ażeby członkom
swoim tylko o z g o t ó w kę sprzedawały, a przynaj-
mniej dług ich książkowy z każdego miesiąca na weksle
regulowały. Tym bowiem tylko sposobem mogą Spółki
takie i zobowiązaniom swoim zadość uczynić i towary
nawzajem choćby tylko w znaczniejszej części za go-
tówkę sprowadzać, co bardzo korzystnie wpływa i na
dobroć i na cenę ich. — Żądania te są bardzo słus-
zne. Lepiej bowiem wcale nie zakładać Spółki, niż
upaść i straty ponosić. Toż nie bardzo fortunną wy-
daje nam się myśl łączenia Spółki surowcowej z inną
Spółką, naprzykład pożyczkową. Spółka taka bowiem
ma sama przez się i ważne i trudne bardzo do spełnie-
nia zadanie. Co najwięcej łączyć ją można ze Spółką
magazynową, ale i to tylko pośrednio, tj. że członkowie
Spółki surowcowej, potrzebujący wspólnego magazynu
czyli lokali sprzedaży, zawiążą sobie w tym celu odrębną
Spółkę o odrębnych statutach, książkach i zarządzie.
Przyłączenie do Spółek wszelkich, a zatem i surowcowej,
kasy oszczędności, zaleca się natomiast w każdym razie.
Niepoślednią trudność w zarządzaniu Spółki surowcowej
stanowi przy obrachunkach rocznych i formowaniu bi-
lansu sporządzenie porządnego i z prawdą zgo-
dnego inwentury. Co do podziału rocznych zysków
godzi się naśladować reformy zaprowadzone nowszymi
czasami w Spółkach surowcowych niemieckich. Zysk osią-
ga się jedynie przez podniesienie ceny odpowiedniej za-
kupna hurtowego, co wymaga wprawy i doświadczenia.
Z tego zysku idzie, po straceniu wszystkich kosztów,
coś wedle statutów do funduszu rezerwowego. Następnie
wydziałają się, jeżeli stać na to, 5 prc. udziałem cało-
rocznym uwzględnianym tylko w całych markach, a re-
szta rozdziela się pomiędzy członków wedle wysokości
obrotu rocznego, jaki dali Spółce. Kwoty te wszakże
nie wypłacają się członkom, lecz formują się z tego dla
nich osobne udziały gwarancyjne. Udziały te gwa-
rancyjne uważają się jako pożyczki udzielane Spółce,
które ona procentuje, któremi wszakże członek Spółki,
dopóki nie wystąpi, dysponować nie może. Przy ewen-
tualnej likwidacji Spółki idą też udziały gwarancyjne,
jako dług Spółki, przed udziałami zwyczajnymi. Udział
gwarancyjny członka odpowiada za to przedewszystkiem
za długi jego osobiste w obec Spółki zaciągnięte. Wy-
sokość udziału gwarancyjnego oznaczoną jest ustawą.
Jeżeli udział zwyczajny jest dopłacony, natenczas idą
procenta mu się należące na udział gwarancyjny. Do-
pełniono i ten, natenczas dopiero wypłaca się cały zysk
roczny i procenta wszelkie członkowi.

Z naszych dawniejszych Spółek surowcowych,
przyczepionych zazwyczaj do Spółek pożyczkowych, nie
ostała się, o ile wiem, żadna. Szczegółem, że zdołano je
rozwiązać bez znaczniejszych strat. Taki los spotkał
handle skór przy Spółkach pożyczkowych w Gniewie,
Brodnicy, Srodzie, Kostrzynie i Kościanie. Z pierwszej
i ostatniej wywiązały się ze skutkiem prywatne handle
skór, w Gniewie p. Lemkiego, w Kościanie p. Dziegie-
ckiego, jakiego to rozwiązania sprawy tylko powinszo-
wać sobie możemy. W ogóle uważać należy, że i niepo-
myślnie związki Spółek handlowych mają zazwyczaj tę
dodatnią stronę, że pobudzają do myślenia, wyjaśniają
kwestye, wyrabiają doświadczenia, kształcą ludzi i dają
często gesto pobudkę do nowych zdrowszych przedsię-
wzięć. Chcąc się nauczyć pływać, trzeba iść do wody,
tylko unikać należy z razu bezdennych głębi. Dotąd
istnieją jeszcze w rodzaju Spółek surowcowych lub też
wprost handlowych.

A. Na Szlasku:

1. w Bytomiu Spółka surowcowa w połączeniu ze
spożywcą, założona w r. 1875;
2. w Białej Spółka handlowa towarów łokciowych,
założona w roku 1874 — obie są zbyt świeżej
daty, — ażeby można o nich coś stanowczego
wyrzec.

B. W Księstwie:

1. w Kórniku „Plug”, Towarzystwo na akcyę dro-
bne, prowadzące handel przedmiotów rolnictwu
potrzebnych, któremu się nie źle powodzi;
2. w tymże Kórniku Spółka przemysłowa, prowa-
dząca handel skór, księgarnią i kasę pożyczko-

wa, o której mniej pomyślnie dochodzą nas wiadomości, co być może przypisać należy zbytcej różnorodności przedsiębiorstwa;

3. w Poznaniu od lat kilku „Ul”, prowadzący obok nieznacznej pożyczki na weksle a) handel i kilka składów węgla tudzież drzewa, b) handel skór, c) handel obuwia, d) handel lokciowy i e) handel potrzeb szewskich. Ostatnimi czasy zasymplikował Ul podobno przedsiębiorstwa swe, czego mu tylko powinowactwa, przy uznaniu godnej zresztą przedsiębiorczości i skrzętności jego.

4. wreszcie „Ul” w Gnieźnie, handlujący węglami, drzewem opałowym i świecami woskowymi, tudzież kościelnymi, a zatem już mniej rozmaicie. Podobno mu się powodzi.

Przykład „Pluga” kornickiego godzien jest bliższego zastanowienia. Poucza on nas, że dźwignięcie drobniejszego przemysłu i handlu naszego nie koniecznie na zawyżaniu Spółek ludowych polega. Tam bowiem gdzie do nich niema odpowiednich danych, pozostają jeszcze inne sposoby zespolenia sił drobnych ku wspólnemu przedsięwzięciu. Jeden wskazuje nam Plug, t. j. Towarzystwo na akcyach oparte. Forma ta pozbawia wprawdzie członków akcyonariuszy sposobności ciulania sobie powolnego kapitału w postaci udziałów, ale z drugiej strony znów uwalnia ich z odpowiedzialności solidarniej całym majątkiem, co dużo znaczy. Udziały akcyjne zaś wolno także w małych kwotach składać, bo już od 50 tal. z wpłatą, wprawdzie od razu, ale nie większą jak 10 proc. t. j. 5 tal. Trudności zaś formalne w zawyżaniu Towarzystwa akcyjnego bynajmniej nie są większe, jak przy Spółkach ludowych, każdy prawnik z łatwością wskaże drogę ku temu udzieli. Owszem są nawet ułatwienia przy Spółkach akcyjnych o tyle, że zapisawszy się raz do rejestru handlowego, nie ma się następnie nie sądem już nic do czynienia. O podawaniu spisu rocznego członków akcyonariuszy i t. p. i mowy nie ma. Jestem tego mocnego przekonania, że z formy Towarzystw akcyjnych nie dosyć jeszcze skorzystano u nas.

Gdzie się nie nuda ani Spółka ludowa ani Towarzystwo transakcyjne, tam następuje prawo handlowe jeszcze dwie inne formy zespolenia drobniejszych udziałów ku dźwignięciu przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego. Te są: 1) Spółka jawna kilku lub kilkunastu razem, w którym to razie wszakże wszyscy prócz wkładkami odpowiadają solidarnie całym majątkiem. 2) Spółka jawna z cichymi spółnikami, nazwanymi komandytystami, których udziały mogą znów stanowić akcyje. Przy Spółkach jawnych z komandytystami bądź w formie cichych udziałów, bądź akcyjnych, są spółnicy jawni, prowadzący czyli dyrygujący interesem bądź wspólnie, bądź też wedle ustawy czyli ugody przez jednego, oczywiście nie tylko wkładką swoją, ale i majątkiem całym odpowiedzialni, — wspólnie zaś komandytysty lub też akcyonariusze znów tylko swoją wkładką. Taką Spółką jest n. p. bank Kwiecień, Potocki i Spółka.

Dając Spółkom ludowym, tam gdzie ku temu są warunki, bezwzględne pierwszeństwo dla wszelkich przedsiębiorstw mniejszych, jako dających sposobność zbierania kapitału zakładowego w drobniejszych powolnych kwotkach, jako dalej kształcącym i uszlachetniającym masy nasze, — z drugiej strony wszakże podnieść mi tu należy, że kodeks handlowy zawiera dla przedsiębiorzeń zarobkowych bardzo dużo dobrych, istnienie ich prawne ułatwiających sposobów, z którymi publiczność nasza szersza dotąd nie dość obeznana. Zalecałoby się nawet wydanie jakiego popularnego dziełka w tej materii.

W Galicji istnieje, o ile nam z drugiego rocznika tamtejszych Spółek ludowych wiadomo, tylko jedna Spółka w rodzaju surowcowej, t. j. lwowskie Towarzystwo handlu skór, o którym, jako nie należącemu do związku nie bliższego powiedzieć nie umiem, tém więcej, że dopiero w maju r. b. w życie weszło.

Królestwo polskie ma Spółek surowcowych dwie i to w Warszawie jedną dla szewców, założoną w r. 1871, drugą drzewa dla rękodzielników, nowszej daty. O ostatniej nie posiadamy bliższych wiadomości. Pierwsza zdaje się prosperuje. Wedle sprawozdania z r. 1875 należy do niej 48 członków, posiadających przeszło 2000 rsr. udziału i przeszło 200 rsr. funduszu rezerwowego, a krom tego blisko 3000 rsr. czystego zysku z dotychczasowego istnienia, a których nie wiem dla czego dotąd udziałom nie dopisano. Spółka ta otrzymała w Banku handlowym warszawskim kredyt na blisko 8000 rsr., a prócz tego winna za towary około 7500 rsr. Za to miała towaru zapasowego za przeszło 16,000 rsr., a sprzedała w ciągu roku członkom towaru za blisko 80,000 rsr. Z końcem roku byli jej własni członkowie winni za towary tylko 2389 rsr. Wszystko to razem wzięwszy, korzystne przedstawia stosunki. Przypomnieć należy, że wszystkie Spółki tak magazynowe jak surowcowe w Warszawie poddają się, dla uniknięcia trudności uzyskania od rządu odrębnych statutów, prawu tamtejszemu handlowemu, są przeto Spółkami wedle naszego pojęcia jawnymi, lubo w zasadzie na podstawie Spółek naszych handlowych istnieją.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Berlin, 7 grudnia. National Ztg. do-wiaduje się, że rada związkowa postanowiła na wczorajszym posiedzeniu, aby nie brać udziału w wystawie paryżkiej.

Brooklyn (miasto w St. Zjednoczonych, państ. Nowego Jorku), 6 grudnia. Z pod gruzów spalonego teatru wydobyto dotychczas 245 trupów.

Wiedeń, 7 grudnia. Presse donosi, że przedwstępne obrady konferencyjne w Carogrodzie zostaną otwarte we wtorek. W niedzielę odbędzie się już wspólna narada pełnomocników europejskich.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 7 grudnia.

* Teatr polski. Jutro operetka: „Majstrowa z Chwaliszewa”; w sobotę: dramat Dennera i E. Bourget: „Rycerze mgły”. Przedstawienie to z powodu zachodzący w niem wielkiej wystawy, rozpocznie się wyjątkowo o godzinie w pół do siódmej.

Przygotowuje się operetka Moniuszki pt.: „Flis” i dzięki gorliwości dyrektora opery p. Dembińskiego, nie długo przedstawiona będzie.

* Na wczorajszym posiedzeniu reprezentantów miasta uchwalono nasamprzód 645 marek na zabezpieczenie na rok jeden personelu gazowni i wodociągów miejskich w Towarzystwie powszechnym magdeburskim na akcyje. Wnio-

sek dotyczący zakupu gruntu przy Szkolnej ul. za 15,000 m. celem rozszerzenia miejskiego lazaretu, odesłano do mieszanek komisji budowlano-finansowej, a wniosek dotyczący użycia legatu proboszcza Witkowskiego przekazano komisji prawnej. Czystnienie kominów budynków miejskich za czas od 1 kwietnia 1877 do końca marca 1880, oddano mistrzowi kominarskiemu p. Andrzejewskiemu za cenę 300 marek. Następnie przyjęto powiększenie wydatki przy tyt. VI etatu masztalerni, oraz abulicya prawa rybołówstwa w wodach pod Dębem i Lubanem za 90 marek. Na członka do komisji szacunkowej podatku budynkowego i gruntowego wybrano p. Marcusa Czapskiego, a na sprawienie ułomności szkolnych do miejskiej szkoły nr. 1 uchwalono 434 marki. — Wreszcie po dłuższym sprawozdaniu p. Löwinsoha za rachunków kamelaryjnych za rok 1875 i podniesieniu odnosnych monet, druga wywagała się dyskusja a mianowicie co do 67,000 marek przewyżki pozostałej z r. 1874 którą magistrat zaciągnął do ksiąg i pokrywał nią dalsze wydatki administracyjne, nie podniósłszy w rachunkach wyraźnie, że tej wysokości przewyżka pozostała z r. 1874. Po objaśnieniu ze strony burmistrza Hersiego że w najbliższym etacie nadwyżka ta figurować będzie a nie doś wyrażne wyszczególnienie jej w rachunkach za rok 1875 pochodzi li tylko z sposobu zapisania jej do ksiąg — na wniosek ogólny zamknął wiceprzewodniczący p. B. Jaffe posiedzenie, dla późniejszej już wielce pory odradzając nie załatwienie przedmioty obrad do najbliższego posiedzenia.

* Proces. W dniu wczorajszym stał przed deputacją karną tutejszego sądu powiatowego, odpowiedzialny rektor Kur. Pozn. p. Kudwik Gayzler, oskarżony o obrazę ks. Brenka, w uwagach zamieszczonych pod deklaracją kks. Lizaka i Würtza w nr. 178 Kur. Pozn. Mimo, że ks. Brenk stawiał się osobiście na termin i dowodził swę obradę, oraz wniosku król. prokuratora o ukaranie p. Gayzlera, sąd nie znalazł w inkriminowanym artykule obrazy i ułomni oskarżonego.

* Listy wyborcze uprawnionych wyborców do Izby handlowej wyłożone będą w tutejszym lokalu giełdowym od 11 do 20 bm.

* Kolonia Wincenowo w powiecie wachowskim przeznaczona została najwyższym rozkazem na Wiesenthal. — † Sp. Edward Eichwald, uczonec badacz natury, zmarł temi dniami w Petersburgu. Urodzony w r. 1795, doktoryzował się w uniwersytecie wileńskim 1819 r., a następnie był w tymże uniwersytecie i w akademii medycznej wileńskiej profesorem zoologii, anatomii, porównawczej i mineralogii. Od r. 1838 był profesorem w Petersburgu. Pomiedzy wielu dziełami ciekawą jest praca p. t. „Naturhistorische Skizze von Lithauen, Wolhynien und Podolien in geognostischer, mineralogischer und zoologischer Hinsicht. (Wilno 1831.)

* I to przesyła! W Wystruciu zapowazy był jak pisze Gaz. Tor. na świadki przed sąd przysięgłych pewien młody człowiek, który niedawno powołany został w rekruty i stoi obecnie w Gdańsku. Na rekwizyw sądową odpowiedzialności komenda wojskowa, że świadek na termin przybył nie może, gdyż „dotąd jeszcze nie jest tyle wyszkolony wojskowo, iżby sam jako żołnierz mógł podróżować”. Szczęśliwie obyło się bez jego świadectwa.

* W Margrabowie wybrał magistrat żydowską na nauczycielkę szkoły miejskiej, chrześcijańskiej. Protest pastora i inspektora szkolnego zarazem regencyja w Gąbinie odrzuciła.

* W Elblągu zakładają podobno wielką, jak pisze Gaz. Tor. fabrykę kasek grochowych dla armii — rosyjskiej! Czyż nie byłoby w Rosyi lub Polsce? Toż grochu tam dosyć, a fabrykacja nie sztuka.

* Na scenie wileńskiego teatru dany jest obecnie z wielkim powodzeniem znakomity dramat Narzyskiego „Epidemia” w przekładzie rosyjskim.

* Warunki konkursu dramatycznego krakowskiego na rok 1877.

1) Nagrodę 600 zlr. otrzyma najlepsza zdaniem komisji komedia, osnuta na tle współczesnym lub historycznym, zaplanująca cały wieczór, w trzech aktach.

2) Nagrodę 300 zlr. otrzyma najlepsza zdaniem komisji sztuka ludowa ze śpiewami lub bez śpiewów. Gdyby nagroda 600 zlr. nie została przyznana, a komisja uznała to za potrzebne, podwyższy nagrodę o sto reńskich z pozostałego funduszu.

3) Komedyje oraz sztuki ludowe zalecone przez komisję do grania, otrzymują 10 proc. tantiemy od czystego dochodu za każde przedstawienie, lecz mogą być grane tylko za zezwoleniem autora.

Utwory winny być nadsyłane pod adresem dyrektora teatru p. Koźmiana w teatrze przed 1 stycznia 1877. Jednak do 15 stycznia 1877 r. komisja przyjmować będzie nadsyłane utwory, lecz po tym ostatnim terminie przyjmowane ich nie będzie. Imię i nazwisko autora winny być dołączone w zapieczętowanej kopercie. Komisja rozpocznie swoje prace 1 stycznia 1877 r. a wyrok wydanym zostanie najpóźniej z końcem lutego 1877 r.

Skład komisji jest następujący: przewodniczący dyrektor Koźmian, pp. Estreicher, Kłobukowski, Podwyszyński (reżyser), Edward hr. Baczyński, Lucyan Siemieniński, Marian Łokotowski, Ignacy Skrochowski, Szukiewicz, Stanisław Tomkowicz. Do komisji należą także orodawcy: hr. Franciszek Lubiniński, hr. Artur Potocki, hr. Jan Zamojski, ks. Marceł Czartoryski.

Zastrzeżenia uczynione na poprzednich konkursach krakowskich co do sztuk drukowanych, granych lub odrzuconych przez komisję, obowiązują nadal.

Komisja uprasza o nadsyłanie cennych rękopismów.

* Rezultat najnowszego liczenia dzieł w bibliotekach publicznych Paryża jest następujący: biblioteka arsenału posiada 200,000 tomów i 8000 rękopisów, Sorbona 80,000 tomów; akademia medyczna 35,000 tomów, biblioteka narodowa ma 1,700,000 tomów, 80,000 rękopisów, 1,000,000 medycyńskich i map, oraz 1,200,000 medalionów; biblioteka Mazarińskiego liczy 200,000 tomów, 4000 rękopisów i 80 rzeźb; biblioteka St. Genowefy ma 160,000 tomów i 35,000 rękopisów.

* Pewien stary kawaler w Manchester zmarły niedawno, taki zrobił testament: „Cały mój majątek ma być w równych częściach rozdzielony pomiędzy następujące damy (tu wymienił 31 kobiet). Panie te dały mi wszystkie odkosa, a tym sposobem przyczyniły się do tego, że spokojnie i wesoło przepędziłem życie aż do ostatniej chwili.”

Otwartość dość rzadka!

* Angielka Miss Gratton, która zeszedł zimy, mianowicie dnia 31 stycznia r. b. dotarła była na szczyt góry Mont-Blanc, jak donoszą dzienniki londyńskie, poślubiła była górala przewodnika. Góral ten od lat już piętnastu oprowadzał dzielną miss po karkołomnych szczytach alpejskich.

* Et omnia vanitas! Biurko Hegla, przy którym ten wielki filozof pracował, znajduje się obecnie w szpitalu S. Elżbiety w Berlinie; pracnik pragnął na niem bieliznę.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 8 grudnia Niepokalane poczęcie N. P. Maryi, w kalendarzu słowiańskim Boguwoi.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 59, zachód o godzinie 3 minut 45.

Dnia 8 grudnia 1431 śmierć królowej Jadwigi Jagiellonki. — 1506 Zygmunt I ogłosił królem na sejmie Piotrkowskim. — 1653 bitwa z Tatarami pod Zwanem.

Pojutrze w sobotę dnia 9 grudnia Leokadyi, w kalendarzu słowiańskim Wyżoslawy.

Wschód słońca o godz. 8, zachód o godzinie 3, minut 44. Dnia 9 grudnia 1517 Bona wyjechała z Baro do Polski. — 1651 śmierć hetmana Mikołaja Potockiego. — 1789 wyprawienie poselstwa za granicę.

(R.) Kościelnik, 6 grudnia. (Towarzystwo przemysłowe.) Już dawno nie było wzmianki w Dzienniku o naszym Towarzystwie przemysłowym, a chociaż nie wolno mi do niego należeć, zdawała zawsze śledzą jego czynności i z wzrostu jego się cieszyć. Ocz nam bowiem dziś pozostało — jeśli nie praca organiczna, praca powolna, dająca ku oświeceniu — a właśnie w tym celu i kierunku posuwa się naprzód nasze Towarzystwo.

Od czasu zjazdu delegatów i rady przemysłowej, tak bogatego w rezultaty, — bo tu głównie przyjęto rezolucje, podług których Towarzystwa rozwijać się mają, Towarzystwo tutejsze zamknęło się niejako w sobie — pracuje między sobą, to też cieszyliśmy się wszyscy, że chciano nam dać dowód wspólnych zabiegów. Teatr amatorski był już zapowiadany, miano odegrać Emigracya chłopska, sztukę dziś tak na czasie — niestety dla zaszczytów przeszłości, trzeba było wszystko odłożyć. Mogłoby nie jeden u nas skorzystać — bo i u nas emigracya choć nie do Ameryki, ale za to do Dortmundu, Kolobrzegów itd. bardzo na porządku dziennym. W tych dniach wróciło znów 60 robotników z Kolobrzegu, ale ich pewno już nie pójda, nauczyli ich obcy, że w domu mają pracować bo przy wielkiej bijaycie oberwało im się domy guzów i sińców, które im boleśnie będą przypominały pracę w obcoźnie, a tem miłszy teraz uczynią pobyt w własnym kraju.

Towarzystwo liczy teraz przeszło 130 członków, ale skarczyć się wypada na inteligencję naszą, którąby mogła usiłowania prezesa Towarzystwa, pana dr. Koehlera poprzeć. On prawie sam całe Towarzystwo podtrzymuje, stara się o rozwój jego i można powiedzieć, że założył je — ale dobrze i pilnie pielęgnuje swe dzieło. Członkowie Towarzystwa też okazali mu swą wdzięczność i dali dowód swego uznania w dniu jego imienin. Już dzień poprzedni zgromadził Towarzystwo śpiewu

które mu życzenia swe przyniosło — a zarazem na cześć jego stósowaną pieśń zaśpiewało — nazajutrz rano młodzi członkowie Towarzystwa przemysłowego również śpiewem i życzeniami szczerem dali dowód, że prezesa swego kochają i szanują. Deputacja z starszych i znanych tu obywateli obok życzeń przyniosła p. dr. Koehlerowi w upomniku pułkarek srebrny, z napisem. A gdy i pojedynczy rzemieślnicy, ludzie pracy jeszcze całe przedpołudnie z życzeniami przychodzili, słuszenie można powiedzieć, że praca w Towarzystwach przemysłowych na wdziecznym polu zasiew swój umieszcza, bo obok celów odległych, miłość współbraci przynosi. Może to będzie podjęta dla wielu tutejszych panów, aby razo wsparli działania i pracę pana dr. Koehlera, a nauka dla tych, którzy chcą swę bezczynność pokryć, jeszcze teraz Towarzystwa swemi niestęśnionymi uwagami szkoda.

Dziś pochowaliśmy zwłoki śp. panny Stefani Puffke, która w kwiecie wieku po dwuletniej ciężkiej i bolesnych cierpieniach do wieczności się przeniosła. Była ona córką zastużonej a znaną z licznych pism i pracy swę około wychowania młodych panienek, pani z Kurowskich Puffkowej.

O ks. Brenku nie więcej się słychać, jak że wczoraj rano odprawił rano — w kościele nikogo nie było, a nawet i ciekawie nie byłby mogli wniknąć, bo dwóch żandarmów drzwi pilnowało. Wczoraj wyjechał do Poznania na termin — a potem podobno dalej na swe dawne probostwo. Kiedy nas znowu uszczęśliwi swym powrotem, nie wiemy.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 7 grudnia. W kołach parlamentarnych obiega wiadomość, że Duclerc (umiarkowany republikanin, minister skarbu z roku 1848) otrzyma misję utworzenia nowego gabinetu. Nieprzejednani mają domagać się, by Izba pierwszą nie przystąpiła do obrad nad budżetem dochodowym, aż ukonstytuowanym zostanie nowy gabinet. Sądzą, że wniosek taki nie uzyska poparcia.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Spuścizna literacka śp. Aleksandra hr. Fredry. Rada zawiązana przez hr. Jana Aleksandra Fredrę do rozpatrzenia pozostałych po śp. ojcu jego Aleksandra Fredrę dzieł dramatycznych, w której skład wchodzi pp. dr. Antoni Mafek, Franciszek Paszkowski, Władysław Łoziński, Stanisław hr. Tarnowski i Stanisław Koźmian, ukonały jak pisze Gaz. Lwów. swoje czynności. Rozpatrzyła ona siedemnaście utworów oddanych pod jej sąd, a mianowicie: 1) „Wychowanka”, komedia w pięciu aktach wierszem; 2) „Rewolwer”, komedia w pięciu aktach wierszem; 3) „Wielki człowiek do małych interesów”, komedia w pięciu aktach prozą; 4) „Co tu kłopotu!”, komedia w czterech aktach wierszem; 5) „Dylizans”, komedia w czterech aktach prozą, grana we Lwowie w r. 1825, lecz dotąd nie wydana; 6) „Ożenie się nie mogę”, komedia w trzech aktach prozą; 7) „Ostatnia wola”, komedia w trzech aktach prozą; 8) „Godzina liłości”, komedia w trzech aktach prozą; 9) „Pan Benet”, komedia w jednym akcie wierszem; 10) „Obrona Olsztyna”, obraz dramatyczny w jednej odsłonie wierszem; 11) „Dwie bliźny”, komedia w jednym akcie prozą; 12) „Koncert”, intermezzo w jednym akcie prozą; 13) „Jestem zachęcają”, komedia w jednym akcie prozą, osnuta na temacie wziętym z angielskiej powieści; 14) „Z jakim się wdałeś takim się stajesz”, przysłówie dramatyczne w jednym akcie prozą; 15) „Świeczka zgasa”, komedia w jednym akcie prozą; 16) „Teraz”, komedia w jednym akcie prozą i 17) „Rymond Mnich”, libretto w trzech aktach prozą.

Postanowiono wyliczone powyżej utwory podzielić na trzy seryje przedstawień zimowych, począwszy od zimy roku 1877 i dać je do grania w następującym porządku:

W roku 1877. 1) Wielki człowiek do małych interesów, 2) Dwie bliźny, 3) a) Z jakim się wdałeś, takim się stajesz, b) Jestem zachęcają, 4) Rewolwer.

W roku 1878. 1) Wychowanka, 2) Godzina liłości, 3) a) Świeczka zgasa, b) Teraz, 4) Ożenie się nie mogę.

W roku 1879. 1) Ostatnia wola, 2) Co tu kłopotu! 3) Koncert, 4) Dylizans, 5) Pan Benet.

Zastrzeżono, aby wszystkie teatry w tym tylko a nie innym porządku dawały przedstawienia, oraz aby żadne pierwsze przedstawienie powyższych sztuk nie odbyło się w letnich teatrach. Nie mogą pożyższe sztuki być grane w prowincjonalnych teatrach lub w teatrach ogrodkowych warszawskich przed odegraniem w czterech większych teatrach polskich: lwowskim, warszawskim, krakowskim i poznańskim.

Libretto „Rymond Mnich” usuwa się z liczby sztuk do grania dopóki nie będzie dość dorobiona muzyka. Przedstawienie „Obrony Olsztyna”, jako zbyt krótkiego fragmentu, zostało wstrzymane.

Wszystkie utwory w liczbie 17, będą ogłoszone drukiem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 7 grudnia.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Kochanowski z żoną z Królestwa Polskiego. Swinarski z Budziejewa. Hacker z Płau. Pani Kupczyk z Wrocławia. HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Handtkie z Górzewa. Grossmann z Obornik. Marggraf z Starego dworu. Klingner z Striegau. Leśniewicz z Prędkiego. Wawrowski z Torunia.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 7 grudnia.

Żyto: (po 20 ctr.) wypow. Cena wypow. i regul. 165 m. na grudzień 165, grudzień-styczeń 165, styczeń-luty 164, luty-marzec 164, marzec-kwiecień 165, — na wiosnę 165.

Wypowiadano — ctr. Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 54.10 m. na grudzień 54.20-54.10, styczeń 54.70, — luty 55.40, marzec 56.20, kwiecień 56.90, maj 57.70 kwiecień-maj 57.20, — maj-czerwiec 57.80.

Okowita w miejscu (bez beczki) 52.90 m. Wypowiadano 40,000 litrów.

Poznań, 7 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powiatu: pigkne.

Żyto: stale. Cena wypowiedziana — Wypowiadano — ctr. na grudzień 165, — grudzień-styczeń 165, — styczeń-luty 164, — luty-marzec 164, — na wiosnę 165, — kwiecień-maj 165.

Okowita: stale. Cena wypowiedziana — Wypowiadano — luty: — na grudzień 54.20-54.10, styczeń 54.70, — luty 55.40, marzec 56.20, kwiecień 56.90, kwiecień-maj 57.20, — maj 57.40 marek czerwiec 58.50.

Okowita w miejscu (bez beczki) 52.90 pl. (W.) Poznań, 7 grudnia. Ceny maki. Pszen- na nr. 0 i 1 17-18.50 m., rżana nr. 0 i 1 13-14 mar. per 50 kilo.

Giełda bydgoska, 6 grudnia.

Pszenica: 184-207 m. Żyto: 160-174 m.

Jęczmień: nowy wielki 152-159 mały 140-148 m. Owies: nowy 145-162 m. — wszystko per 1000 kilo w de gatunku i wagi efektywnej.

Okowita: 52.50 m. per 100 litrów a 100 proc.

Ceny targowe w mieście Bydgoszy dnia 6 grudnia 1876.

85 funt. pszenicy . . . 8 marek 80 fen. do 9 marek 20 fen. 70 „ żyta . . . 6 „ 85 „ 7 „ 20 „ 70 „ jęczmienia . . . 5 „ 80 „ 7 „ 25 „ 50 „ owsa . . . 3 „ 80 „ 4 „ 20 „ 90 „ grochu . . . 6 „ 50 „ 7 „ 20 „ 100 „ kartofli . . . 1 „ 60 „ 2 „ 20 „ 100 „ siana . . . 3 „ 50 „ 3 „ 50 „ 100 „ słomy . . . 2 „ 50 „ 3 „ 20 „ 1 „ masła . . . 1 „ 20 „ 1 „ 20 „ 1 miedal jaj . . . 1 „ 1 „ 1 „ 20 „

Giełda wrocławska, 6 grudnia.

Żyto: per 1000 kilo wyżej; — na grudzień 161.50 plac.

kwiecień-maj 164.50 m. plac, maj-czerwiec — m. z.

Pszenica per 1000 kilo 200 — m. żądano, — m. ofiar. na listopad-grudzień — marek placono, — kwiecień-maj 212 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo — m. żąd.

Owies: per 1000 kilo 142 — marek żądano, na grudzień — żąd., kwiecień-maj 148 m. pl. i z.

Groch per 1000 kilo do gotowania — m, na plac — marek placono.

Rzepak: per 1000 kilo 325 m. żąd.

Rzepak zimowy: per 100 kilo na marzec-kwiecień m. żąd.

Olj rzepiowy: per 1000 kilo 76.50 żądano w miejscu — m. żąd. na grudzień 76 — żądano — ofiar., kwiecień-maj 77 ofiar. i żąd.

Koniczyna bez zmiany, czerwona spok. per 50 kilo 53.60-66.75 marek, biała bez zmiany per 50 kilo 57.65-68.30.

Łubin per 100 kilo. żółty 9.50-10.50-11.20 m., niebieski 9.30-10.40-11 m.

Okowita: per 100 litrów bez obr. w miejscu 53.70 m. 52.70 ofiar., — na grudzień 55 — żąd., — kwiecień-maj 57 ofiar.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową

	Per 100 kilogramów			
	ciężki naj- wyższa niższa	średni naj- wyższa niższa	lekki naj- wyższa niższa	towar naj- wyższa niższa
Pszenica biała . . .	19 30 18 50 21 40	20 60 19 70 17 90	17 90 17 90 17 90	17 90 17 90 17 90
„ żółta . . .	19 30 18 40 20 60	19 90 17 90 17 90	17 90 17 90 17 90	17 90 17 90 17 90
Żyto . . .	18 10 17 40 16 80	16 50 16 30 16 30	16 30 16 30 16 30	16 30 16 30 16 30
Jęczmień nowy . . .	15 60 15 20 15 10	14 90 14 90 14 90	14 90 14 90 14 90	14 90 14 90 14 90
Owies nowy . . .	15 40 15 20 15 10	14 80 14 80 14 80	14 80 14 80 14 80	14 80 14 80 14 80
Groch . . .	18 50 18 10 17 20	16 30 16 30 16 30	16 30 16 30 16 30	16 30 16 30 16 30
Nota ania komisji mianowanej przez Izbę handlową.				
Za 100 kilogr.				
Rzepak . . .	32 50 30 30	30 30 25 25	25 25 25 25	25 25 25 25
Rzepak zimowy . . .	31 50 28 50	28 50 22 22	22 22 22 22	22 22 22 22